Nr. 97. — Rocznik XIX. Środa, 29 kwietnia 1891.

Kuryer Poznański
odzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

dministracya i Ekspedycya:
ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1891 Abtheilung II. strona 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Poznań, 28 kwietnia.

Strejk w okręgu esseńskim.

iespodziewanie zupełnie wybuchł w lniach okolicy miasta Essen, w proyi nadreńskiéj, strejk górników, któprzybrał dość groźne rozmiary. Wczodosięgła, jak donosi „Biuro Wolffa,“ ba strejkujących poważnéj cyfry 15 ięcy, a przystąpili do strejku robotnicy alń pod Langendreer, pod Barop, Herne i hum w Westfalii, a więc okolicy, w któpracuje mnóstwo robotników polskich. a nas więc ma strejk ten pod pem względem niemałe znaczenie. Przyzcy strejku tego zamierzali wywołać k powszechny i w tym celu rozrzustósowne odezwy, ale większa część ików wezwania nie usłuchała. W gu Gelsenkirchen n. p. pracują doczas wszyscy górnicy i mimo silnie bionego poczucia solidarności nie ują najmniejszéj chęci do przyłączesię do niebezpiecznego przedsięwzięgórników esseńskich. Tak tedy strejk nicza się dotychczas na okolicę rzeą, i wskutek tego zapewne długo już otrwa, zwłaszcza, że zarządy koi postanowiły wystąpić przeciwko kującym z całą surowością. Tak n. p. d kopalni Kruppa „Hannover“ ogłaże wszyscy ci robotnicy, którzy do ku nie podejmą pracy na nowo, zoą bezpowrotnie z kopalni wydaleni. adze państwowe, a mianowicie kole, postanowiły dopomódz zarządom kowszelkiemi siłami do jak najrychlejprzytłumienia strejku, tak przez wienie wszelkiego pośrednictwa, jaeż przez stósowne obniżenie taryf kowych przy transporcie węgla.

Złe widoki strejku tego skłoniły téż cznie prasę socyalistyczną do staego potępienia zamiaru górników. wzywa cała niemal prasa socyalina skrejkujących, aby jak najryprzy podjęli pracę na nowo i nie naraprzez nierozsądny opór całéj sprawy niczéj na szwank nieunikniony. Ile trzeżeniach tych i radach mieści się rości, w to na razie wchodzić nie iemy. Faktem niezbitym atoli jest, trejku teraźniejszego nie wywołał inny, jak właśnie prasa socyalisty, która bezustannem podburzaniem i zeniem utopijnych programów wzbuw umysłach robotników niezadowo i pragnienia, których spełnienie w dzisiejszych warunkach wręcz niewem. Innym téż zapewne byłby gazet socyalistycznych, gdyby strejk azu był ogarnął szersze koła i przyrozmiary, jakie n. p. posiadał przed na laty. Dzisiejsze nawracanie nie naprawić smutnego położenia, jakie wali sobie górnicy przez ten krok zważny. Jest to często powtarzan się objawem, iż systematycznie urzane namiętności mas w końcu żadnemi taktycznemi względami nie się utrzymać w karbach, w jakich torzy utrzymać by je pragnęli. epiéj téż zapewne poskutkuje odezwa du centralnego katolickiego związku ków okręgu dortmuntskiego (którą aj powtórzyliśmy w streszczeniu ubryką Niemiec), a która wzywarników do podjęcia pracy, zwraca razem do rządu z żądaniem, aby zapowiedzianéj reformie prawa górgo uwzględnił należycie wszelkie e zażalenia górników. Pretensye ujących obecnie górników wychodzą tak daleko po za obręb słusznych i zażaleń, że o ich spełnieniu ani być nie może.

Ale nowy ten strejk częściowy jest em wymownym dowodem, iż na razie eprowadzeniu strejku powszechnego że i mowy być nie może; zawsze bozna jdzie się pewna liczba albo zbyt zważnych, albo też spokojniejszych i ażniejszych robotników, którzy z jestrony przez przedwczesne porwanie o walki zniweczą nie jeden plan doprzygotowany, a z drugiéj przez ociąsię i wahanie uniemożliwią skuplanu takiego przeprowadzenie. ejk teraźniejszy wyczerpie niezawodo tego stopnia materyalne zasoby ków, że jakikolwiek strejk późniejnie będzie posiadał dostatecznéj o przeprowadzenia żądań górników. o też powzięta wczoraj na zebraniu atów górników belgijskich uchwała, da tylko znaczenie iluzoryczne. Owóż olucyi téj powiedziano, że górnicy iscy poczuwają się do zupełnéj solibści z górnikami niemieckimi, zwłaszcza co się tyczy zabiegów o 8 godzinną dniówkę i że rozpoczną strejk powszechny w chwili, w któréj strejk taki wybuchnie w Niemczech. A więc i górnicy belgijscy nie ufają zbytnio własnym siłom i warunkowo tylko za strejkiem powszechnym się oświadczają. Na razie więc, pozostanie strejk powszechny tylko czczą uchwałą.

Telegramy.

Wiedeń, 27 kwietnia. Komisya adresowa Izby panów przyjęła jednogłośnie wniesiony przez hr. Falkenhayna projekt adresowy. Jednogłośnie też wybrano hr. Falkenhayna referentem. Najbliższe posiedzenie komisyi adresowéj Izby deputowanych odbędzie się w środę.

Wiedeń, 27 kwietnia. „Armee Verordnungsblatt“ publikuje dzisiaj nominacyą arcyksięcia Leopolda Salvatora na pułkownika, oraz nominacye 15 nowych jenerałów-poruczników i 19 jenerałów-majorów. — „Polit. Corresp.“ zbija stanowczo podaną przez „Gaulois“ wiadomość, według któréj Rosya i Grecya miały zaprotestować przeciwko wystąpieniu Austryi w sprawie kościoła w Ueskuebie. „Polit. Corresp.“ zapewnia, że wiadomość ta jest wymysłem ludzi, dla których dobry stósunek Austryi do Turcyi od dawna już jest solą w oku, a którzy niezawodnie także całą tę aferę w Ueskuebie wywołali.

Wiedeń, 27 kwietnia. „Polit. Correspondenz“ dowiaduje się, że minister rólnictwa zarządził we wszystkich krajach koronnych ankietę, co do towarzystw rólniczych, kredytu rolnego i stosunków produkcyi i zbytu. Odpowiedzi na odnośne pytania nadesłane być mają w ciągu maja. — W radzie państwa obradowano dzisiaj nad kwestyą zmiany ordynacyi procederowéj, przyczem przyszła pod obrady także kwestya spoczynku niedzielnego. W końcu przekazano sprawę tę komisyi dla spraw procederowych.

Peszt, 27 kwietnia. Właściciele młynów i większych drukarni postanowili nie zezwalać na świętowanie w dniu 1 maja, a tych robotników, którzy samowolnie zaświętują, pociągnąć do odpowiedzialności za zerwanie kontraktu.

Paryż, 27 kwietnia. Ambasador francuzki w Petersburgu, Laboulaye, podał się ze względów familijnych do dymisyi. W kołach dobrze poinformowanych przypuszczają, że ustąpienie p. Laboulaye pociągnie za sobą inne jeszcze zmiany wśród ambasadorów i posłów francuzkich. — Prezes ministrów Freycinet przyjmował dzisiaj senatorów i deputowanych z departamentu wybrzeży Rodanu, którzy przybyli wręczyć mu protest ludności marsylskiéj przeciwko nowéj taryfie celnéj. Minister przyjął protest ten do wiadomości i przyrzekł, że przedłoży go Izbie. — Minister robót publicznych wydał rozporządzenie, według którego dla lepszego bezpieczeństwa nie wolno maszynistów i palaczy kolejowych zatrudniać dziennie dłużéj, jak 12 godzin.

Paryż, 27 kwietnia. Minister Constans przedłoży jutro radzie ministrów podanie egzekutorów testamentu księcia Hieronima Napoleona, dotyczące przewiezienia zwłok księcia na wyspę Korsykę. W oczekiwaniu decyzyi rady ministrów, wezwał minister prefekta Korsyki, aby bezzwłocznie wypowiedział zdanie swe w téj sprawie. — Sąd departamentu Sekwany skazał dwóch anarchistów za rozszerzanie broszur i artykułów dziennikarskich, podburzających do morderstw i rabunków w dniu 1 maja, in contumaciam na dwa lata więzienia i 3000 fr. kary. — Deputowany Basly stawił w Izbie deputowanych wniosek, żądający, aby czas pracy dziennéj skrócono prawnie dla wszystkich robotników na 8 godzin. Wszelkie przekroczenia przeciwko przepisom odnośnym mają być, według wniosku tego surowo, karane. Deputowany Viger wniósł, aby w czasie od 10 maja do 1 listopada zmniejszono cło na zboże na 2,50 fr., a cło na mąkę na 6 franków.

Paryż, 27 kwietnia. Izba deputowanych odroczyła obrady nad nową taryfą celną do jutra, ponieważ Lockroy, który zapisanym był jako pierwszy mówca, zasłabł nagle. — Komitet socyalistyczny w Bordeaux wzywa w osobnym manifeście wszystkich mieszkańców miasta, aby w dniu 1 maja, poparli delegatów w ich zabiegach o uzyskanie pewnych ustępstw ze strony władz miejscowych. — Zwołane przez Izbę handlową miasta Cognac zebranie, przyjęło rezolucyą, oświadczającą się przeciwko nowéj taryfie celnéj, a za zatrzymaniem dotychczasowych traktatów handlowych.

Rzym, 27 kwietnia. Do „Tribuny“ donoszą z Neapolu, iż policya tamteisza aresztowała już 22 agitatorów, którzy podburzali do gwałtów w dniu maja. Równocześnie przyaresztowała policya mnóstwo odezw, jakie rozrzucono lub rozrzucić zamierzano pomiędzy żołnierzy. — Towarzysze drukarscy oświadczyli, że w dniu 1 maja pracować nie będą. — Z Turynu donoszą, że dzień 1 maja minie tam prawdopodobnie zupełnie spokojnie.

Londyn, 27 kwietnia. „Biuro Reutera“ dowiaduje się, że major Wissmann wyjechał wczoraj z Zanzybaru z powrotem do Europy. — Izba niższa. Podsekretarz stanu, Fergusson, oświadczył w odpowiedzi na zapytanie odnośne, iż rząd bada obecnie propozycye Portugalii, dotyczące zawarcia nowéj konwencyi. Dotychczasowy modus vivendi kończy się z dniem 15 maja.

Białogród (serbski), 27 kwietnia. Dziś przybędzie tu podobno wuj króla Aleksandra, książę Hunyady, w celu nakłonienia królowéj matki, Natalii, do dobrowolnego opuszczenia Serbii.

Cetynia, 27 kwietnia. Książę Czarnogóry udał się z Cannes na Berlin do Petersburga, na pogrzeb wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Carogród, 27 kwietnia. Sułtan wystósował z powodu śmierci hr. Moltkego do cesarza Wilhelma list kondolencyjny, w którym wspomniał także o wielkich usługach, jakie oddał zmarły marszałek przed laty Turcyi.

Petersburg, 27 kwietnia. Zwłoki wielkiego księcia Mikołaja przybędą tu prawdopodobnie dnia 6 maja i złożone zostaną dnia 8 maja w katedrze piotropawłowskiéj. — Na pogrzeb marszałka Moltkego wyjadą do Berlina deputacye: rycerzy orderu św. Andrzeja, akademii jeneralnego sztabu, oraz 69-tego pułku piechoty.

* ***„Pielgrzym“*** przytoczywszy rozporządzenie ministra oświaty hr. Zedlitza w sprawie nauki języka polskiego w szkołach W. Ks. Poznańskiego, takie od siebie podaje uwagi:

To rozporządzenie dotyczy tylko obwodów rejencyi poznańskiéj i bydgoskiéj a pożądaném jest, aby zostało rozciągnięte téż na Prusy Zachodnie, polską Warmią i Górny Slązk. Wiemy z wiarogodnego źródła, że nie trudném będzie wyjednanie tego. Ale jaką do tego obrać drogę? Otóż powyższe rezporządzenie samo wskazuje nam najstósowniejszą drogę. Zaraz na początku powołuje się ono na „skargi duchowieństwa“ jako na powód tego rozporządzenia. Niech tedy księża wedle dekanatów, ale czém prędzéj, nie czekając na kongregacye dekanalne, skargi swoje wynurzą w piśmie wystósowaném do swego Arcypasterza; niech uwydatnią tam trudność przy przy przygotowywaniu dzieci do Sakramentów świętych; niech podniosą potrzebę uczenia dzieci polskich języka ojczystego w szkołach, mianowicie téż potrzebę udzielania nauki religii w języku ojczystym na wszystkich stopniach szkoły ludowéj.

Podnosimy, że na takiéj drodze wyjednano r. 1865 rozporządzenie ministeryalne, nakazujące udzielanie nauki religii w ojczystym języku dzieci. W roku poprzednim pod dniem 1 grudnia 1864 rejencyi kwidzyńska nakazała udzielanie także nauki religii w języka niemieckim. Wtedy niektóre dekanaty, z dekanatem golubskim na czele, wystósowały do ś. p. ks. Biskupa Jana Nepomucena prośbę, aby u ministra oświecenia wyjednał złagodzenie rozporządzenia rejencyjnego, a to się téż stało pismem ministra z dnia 25 listopada r. 1865. To pismo oddrukowane jest w I tomie zbioru rozporządzeń kościelnych dyecezyi chełmińskiéj str. 314—318. W tém piśmie ministra można téż znaleść trafne uzasadnienie konieczności wykładania nauki religii w języku ojczystym dzieci.

W „Katoliku“ czytamy na naczelnem miejscu:

A my — nic?

Gazety ogłaszają teraz pismo nowego ministra oświecenia, tyczące się rozporządzenia względem nauki polskiego czytania i pisania prywatnie, o czem już w „Katoliku“ pisaliśmy. To rozporządzenie posłano do rejencyi w Poznaniu i Bydgoszczy. Nie piszą jednak nic o tem, aby i rejencya opolska takie samo rozporządzenie otrzymała.

Jakto?

Czyżby nowy minister, który był przecie prezesem rejencyi opolskiéj, zapomniał o tem, że na Slązku 5 ćwierci miliona Polaków mieszka? Czyby nie wiedział, że na co się Polacy w Poznańskiem względem szkoły skarżą, na to i my się skarżymy? Czyby nie wiedział, że setki tysięcy rodziców polskich wyczekuje lepszego porządku w szkole dla swych dzieci? Nie możemy uwierzyć, aby powyższe rozporządzenie miało się odnosić tylko dla dzieci polskich w Poznańskiem, a dla górnoślązkich byćby nie miało!

Tymczasem więc zapytujemy tylko królewskiego rządu, czy dla nas Polaków na Górnym Slązku ma pozostać wszystko po dawnemu, czy nic się zmienić nie ma, czy my nic nie otrzymamy, żadnego ulżenia?! A oraz pytamy, czy nie ma żadnego przyjaciela ludu górnoślązkiego, któryby się za nami przed panem ministrem ujął?

Wybory

W okęgu wyborczym *grudziądzko-suskim* odbędą się 8 maja ponowne wybory do sejmu pruskiego.

Kandydatem naszym jest p.

Leon Rybiński z Dębińca.

Centralny Komitet wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmią.

Erazm Parczewski, przewodniczący. *Ks. dr. Antoni Wolszlegier*, sekretarz. *Apolinary Działowski. Leon Czarliński. Feliks Ossowski. Andrzej Samulowski.*

Kilka uwag
w sprawie ministeryalnego reskryptu.

Po głębszem zbadaniu reskryptu ministeryalnego z dnia 11 kwietnia r. b. zwracamy uwagę wszystkim tym, których to interesuje, że wyrażenia tego rozporządzenia są bardzo jasne i nie dopuszczają pod żadnym względem wątpliwości. Powiedziano tam wyraźnie, że nauczyciele *otrzymają* na swój wniosek do królewskiéj rejencyi pozwolenie na udzielanie prywatnéj nauki polskim dzieciom w polskiem czytaniu i pisaniu w obrębie swych gmin. A więc rejencyom (bydgoskiéj i poznańskiéj) nie pozostawił p. minister do woli, czy będą chciały zezwolić, czy nie, na podanie nauczycieli, lecz z góry zalecił im, aby pozwolenia bez wyjątku udzielały. — Pan minister z góry także zgadza się na to, aby prywatna nauka języka polskiego odbywała się w lokalach szkólnych (gdyż to będzie, zdaniem jego, dla interesowanych najdogodniejszem); skoro więc od nauczyciela nadejdzie podanie do dozoru szkólnego o udzielenie lokalu szkólnego na cel wyżéj wymieniony, dozór bez pytania może temu żądaniu uczynić zadość.

Z wielu stron dochodzą nas tak od rodziców samych, jak i od czcigodnych księży proboszczów zapytania, jak sobie postąpić 1) w sprawie zaprowadzenia prywatnéj nauki polskiego czytania i pisania, i 2) w sprawie zaprowadzenia języka polskiego przy nauce religii św.?

Co do punktu pierwszego odpowiadamy, co następuje:

W każdéj gminie szkólnéj winni rodzice, względnie ich reprezentanci, wezwać miejscowego nauczyciela (odnośnie nauczycieli), aby rozpoczął z ich dziećmi prywatną naukę polskiego czytania i pisania, gwarantując mu w zamian za to remuneracyą *albo z kasy szkólnéj, albo drogą repartycyi.* Co do wysokości tego wynagrodzenia, to nastąpi zapewne ogólne porozumienie gmin, aby pod tym względem zaprowadzona być mogła pewna jednolitość. Co nauczyciel winien zrobić, o tém poucza go dokładnie reskrypt ministeryalny; każdy wypadek, w którym nauczyciel nie chciałby zastósować się do żądania gminy, lub gdzie nie ma odpowiedniego nauczyciela, należy zakomunikować bezwłocznie posłom naszym, najlepiéj w tym razie ks. prałatowi Stablewskiemu.

Co do pytania ad 2), to zdaniem naszém najlepiéj byłoby, aby wszędzie tam, gdzie w szkole polsko-katol., albo nawet protestanckiéj, w któréj atoli większość dzieci, lub znaczna mniejszość jest polską, rodzice poprosili swego duszpasterza o napisanie odpowiedniéj petycyi do *rejencyi*, którą należy pokryć podpisami wszystkich rodziców, a w któréj wyrażona będzie prośba o zaprowadzenie polskiego języka w nauce religii. I druga część rozporządzenia jest tak jasna, że i tu spodziewać się należy uwzględnienia życzeń petentów.

N. B. Gdyby najprzewielebniejsza Władza duchowna miała uznać inne postępowanie za odpowiedniejsze, z góry cofamy naszą propozycyą co do punktu 2.

Dochodzą nas smutne wiadomości od ziomków naszych, nauczycieli przeniesionych do Westfalii, nad Ren i daléj jeszcze, którzy tam pędzą smutne dni tułacze, sami trawieni nostalgią i zmuszeni patrzeć na tęsknotę, pożerającą ich żony i dzieci. O ile wiemy, to pan minister nie jest zasadniczo przeciwny powrotowi tych ofiar szowinizmu bismarkowsko-goslerowskiego w strony rodzinne, nie brak też przykładu powrotu jednostek, — niechże więc ci, którym powrót pożądany, pukają wytrwale, a niezawodnie im otworzą. Podobno i u nas nie brak Niemców nauczycieli, którzy pragną powrócić w ojczyste strony zachodnie — a to ułatwi rządowi przywrócenie polskich wygnańców w strony rodzinne. Wtedy też dopiero, gdy oni powrócą, można będzie pomyśleć o prywatnéj nauce polskiego języka we wszystkich szkołach Księstwa.

W sprawie
nowego rozporządzenia ministeryalnego.

Z prowincyi, 26 kwietnia.

Kiedyście na dniu 16 b. m. donieśli, że w kwestyi języka polskiego tak co do uczenia go, jako też co do udzielania w nim nauki religii św., mają zajść te znane pewne ulgi, wtedy dowiedzieliśmy się, że o tem zawiadomiono równocześnie odnośne królewskie rejencye. Oczekiwałem z dnia na dzień ogłoszenia tego rozporządzenia w prowincyonalnym organie szkólnym, aż tu, zamiast tego, dowiaduję się, że „Reichsanzeiger“ pierwszy podał to rozporządzenie. Niejeden domysł nasuwa mi się w tym względzie, ale... może się rzecz późniéj wyjaśni. Kiedy przyszedł zakaz nauki języka polskiego, co prędzéj kazano nauczycielom podpisywać protokóły, w których im ten zakaz komunikowano. Ciekawość, jaką teraz będzie procedura. Nauczyciele, znając nowe urzędowe ogłoszenie z „Reichsanzeigera“, mogą już udawać się do władz odnośnych o pozwolenie udzielania języka polskiego i o udzielenie na to lokalu szkólnego.

Dziwne sprawiają tu wrażenie między uczciwymi Niemcami i to nie tylko między katolikami, owe artykuły w niektórych pismach niemieckich zakroju liberalnego, alias żydowskiego i wolnokonserwatywnego. Że żydzi niektórzy występują jako podżegacze chrześciańskiego ministerstwa przeciw chrześciańskiemu społeczeństwu naszemu, to nic dziwnego, boć to ich znana robota, ale że między chrześcianami znajdują się w kołach niemieckich oponenci nowego ministerstwa i to właśnie z pośród warstw, na których czele niedawno temu stał dzisiejszy minister oświecenia, to się niejednemu w głowie pomieścić nie może. Rozwiążemy sobie jednak może tę zagadkę, gdy się dowiemy, że bardzo wielu Niemców z szkoły Bismarcka i Gosslera należy u nas do lóż masońskich, a życzliwość masoneryi dla katolicyzmu jest przecież znaną! Wszakżeż nowe rozporządzenie językowe ma głównie na celu utrwalanie dzieci naszych w prawdach św. wiary katolickiéj, a przeciw jéj zakorzenianiu się w sercach ludu występują masoni od wieków. Hic haeret aqua. Miałem przed niedawnym czasem przypadkowo w ręku rocznik wolnomularski i aż zdumiałem, widząc tam tyle nazwisk znanych mi „kulturkempferów“, rekrutujących się od „małych“ aż do „wielkich“ osobistości w naszych polskich dzielnicach. Ta falanga jest ścisłym węzłem z sobą połączona, a wiąże ich jedna myśl — przeciw Rzymowi i jego nauce.

Szlachetny cesarz Fryderyk, ojciec dziś panującego cesarza, zapowiedział był w swéj odezwie do ludu zmniejszenie liczby urzędników administracyjnych. Nie wiem czemu, ale to pewna, że niejeden był na emeryturę lub przeniesienie przygotowany; śmierć zbyt wczesna ubezwładniła cesarzowi Fryderykowi spełnienie tego zamiaru.

Nowy minister, p. Zedlitz, będzie miał niejedno kwaśne jabłko w korespondentach z czasów Bismarcka i Gosslera, pisujących do gazet poznańskich i zamiejscowych, a należących do „braci“ masońskich. W głośnym procesie dr. Wehra przytoczył król. prokurator bardzo charakterystyczny argument, że dr. Wehr, ufny w pomoc i poparcie tych, z którymi należał do klubów akademickich, puszczał się coraz śmieléj na ślizkie drogi. Prokurator dostał inne

stanowisko, ale wrażenie, jakie jego przemówienie w tym względzie wywarło, pozostało nietylko w Gdańsku, ale i w szerszéj okolicy. Masonerya jest silniejszą od klubów akademickich falangą, krzyżuje ona niejedne plany — żaden silny rząd nie powinien jednak uledz jéj chociaż skrytym, ale przejrzystym machinacyom.

Ze szkoły polsko-rosyjskiéj.

I.

(*Ukaz zwierzchności szkólnéj*).

„Kurator okręgu naukowego warszawskiego.

Warszawa, 13 (25) maja 1886 r.
Nr. 6949.

Do panów dyrektorów gimnazyów męzkich i szkół realnych.

Proszę najuprzejmiéj (pakorniejsze) łaskawego Pana, abyś odtąd w zakładzie sobie powierzonym, jeżeli będzie wakować miejsce pomocnika gospodarza klasy (*klassnaho nastawnika*), powierzał je tylko osobom pochodzenia rosyjskiego.

A. Apuchtin,
kurator okręgu.
N. Nienadkiewicz,
zarządzający kancelaryą.

II.

(*Poprawka do poprzedniego ukazu*).

„Kurator....

Warszawa, 19 września (1 paźdz.) 1886 r.
Nr. 14,112.

Do panów dyrektorów gimnazyów męzkich i szkół realnych.

Proszę najuprzemiéj łaskawego pana, żebyś nadal w zakładzie sobie powierzonym wakujące miejsca pomocników gospodarzy klasy, równie jak *wszystkie obowiązki*, na które nominacya od pana zależy, powierzał tylko osobom pochodzenia rosyjskiego.

A. Apuchtin,
kurator.
N. Nienadkiewicz,
zarządzający kancelaryą.

Uwaga. Dyrektor gimnazyum może mianować: pomocnika dla gospodarzy klasy (z grona nauczycieli), odźwiernego, stróża, posługacza do zamiatania klas, miejsc ustępowych i t. p. Kurator zatém żąda, aby nawet oczyszczanie klass i ustępów powierzano „osobom tylko pochodzenia rosyjskiego."

Nie mamy nic przeciw temu; owszem zgadzamy się jak najchętniéj, skoro pan kurator tak pokornie prosi (pakorniejsze praszu).

W zamian, żądamy stanowczo oddania nauczycielskich wszystkich posad osobom tylko polskiego pochodzenia. To nam się należy z prawa przyrodzonego, bo fundusze szkólne są złożone przez Polaków, bo ziemia jest polska i dzieci polskie, bo rodzice téż Polacy nie chcą, aby ich potomstwo przemieniało się na Rosyan.

Od tego żądania za nic w świecie nie ustępujemy; prawa swego się nie zrzekamy.

III.

Na korytarzach jednego gimnazyum przylepione zostało następujące

Ogłoszenie:

„Dyrektor gimnazyum męzkiego piotrkowskiego ogłasza niniejszem, że na bieżący rok szkólny, 1890/91, wszyscy uczniowie tegoż gimnazyum, jeżeli ich rodzice nie mieszkają w Piotrkowie, mogą stawać *tylko* na stancyach uczniowskich, według naznaczenia zwierzchności gimnazyalnéj; u krewnych zaś, ani u znajomych mieszkać, uczniom *pod żadnym pozorem* dozwalane nie będzie.

Piotrków, 30 lipca (11 sierp.) 1890 r.

Rozanow, dyrektor. ***Stuczinskij***, pisarz.

Uwaga. Rozporządzenie niniejsze jest wstępem do systemu, jaki panuje w guberniach zachodnich: że uczniów na stancyach mogą mieć „tylko osoby rosyjskiego pochodzenia" i tam dozór mają nad nimi osoby tegoż pochodzenia. W przyszłości zapewne i u rodziców uczniowi nie będzie wolno mieszkać!

IV.

Donosi „Wilenskij Wiestnik" r. b. nr. 68.:

Najprzewielebniejszy Donat Arcybiskup litewski i wileński w tych dniach zamierzył poznać się z naukowemi zakładami m. Wilna. Zwiedziwszy w przeszłym tygodniu (22—28 marca n. s.) szkoły pod duchownym zarządem będące, w teraźniejszym władyka zwiedził prawie wszystkie średnie świeckie: 1 gimnazyum męzkie, szkołę wyższą żeńską Maryi, gimnazyum żeńskie i szkołę realną. W każdym z powyższych zakładów przebywał po kilka godzin, przysłuchiwał się odpowiedziom wychowańców, na pytania, zadawane przez OO. nauczycieli religii, sam wypytywał, przemawiał nauczająco i rozdawał dzieciom w nagrodę krzyżyki i broszury treści religijnéj."

Uwaga. W szkole wyższéj żeńskiéj, w r. 1888—89 znajdowało się uczennic: katol. 130; prawosławnych 430; protest. 34; żydow. 21.

W gimnazyum I męzkiem, t. r.: katol. 264; prawosław. 275; protest. 24; żydow. 66; mahom. i innych 6.

O innych szkołach nie mamy obecnie pod ręką danych statystycznych.

Bardzo chwalebnie, że władyka zwiedził swoje owieczki w szkołach. J. E. ksiądz Biskup Awdziewicz ma prawny precedens, że mu również wolno zwiedzić i osobiście się przekonać, jak stoi w szkołach wileńskich nauka religii katolickiéj. A potrzeba tego bardzo!

Władykę musieli po rękach całować uczniowie katolicy i przyjmować od niego krzyżyki i broszury. Nasz ksiądz Biskup mógłby wziąść z sobą paczkę obrazków N. Serca Jezusowego i „Intencye Apostolstwa Serca Jezusowego", — czego prawosławny rząd „boi się, jak djabeł święconéj wody", — aby tym sposobem zarazę prawosławia odżegnać.

Uczciwe głosy dziennikarstwa niemieckiego.

Od czasu śmiałego wystąpienia „Kuryera Poznańskiego", który pierwszy wykazał konieczność porzucenia polityki bezwzględnéj opozycyi, oraz oświadczenia, złożonego na sejmie w imieniu Koła polskiego przez dr. Romana Komierowskiego, dzienniki niemieckie przychylniéj, niż to dawniéj bywało, zaczynają się o nas odzywać. Dowodem tego pomiędzy innemi długi artykuł, zamieszczony w „Oberschlesiche Volkszeitung" z dnia 21 b. m. pod tytułem: „Die Lage unserer Mitbürger polnischer Zunge". Autor tego artykułu, mówiąc z uznaniem o postawie większego dziennikarstwa polskiego w Księstwie, tak się odzywa:

„W gruncie rzeczy chodzi o pytanie, czy mamy się z naszymi polskimi współobywatelami obchodzić sprawiedliwie i z miłością, czyli też używać przeciwko nim surowości i praw wyjątkowych? Mogą wprawdzie zachodzić okoliczności, w których surowość jest konieczna, ale w każdym razie jest to smutną bardzo rzeczą, a co psychologicznie łatwo się da wytłomaczyć, prowadzi ona rzadko do celu, bo narody w takim razie ani się uginają, ani też dojrzewają do lepszego obchodzenia się z nimi; częściéj zaostrza ona przeciwieństwa i wiedzie do katastrof. Po dokładnem zbadaniu usposobienia i dążności polskich przedstawicieli w parlamencie i w sejmie oraz po starannem śledzeniu wypadków w częściach Prus z polską lub mieszaną ludnością, doszliśmy do tego przekonania, że nasz rząd w obec „wielkiego momentu" okazałby się „małym", gdyby przynajmniéj stopniowo nie odstąpił od antypolskich praw wyjątkowych i wyjątkowéj administracyi. Wszakże i książę Bismarck sam powoli kulturne prawodawstwo niweczył, wszakże zniesiono prawo przeciwko socyalistom. *O derint, dum metuant*, była to dewiza, odpowiadająca Bismarkowéj naturze. Gdyby jeszcze z jakie lat dziesięć podług niéj postępowano, mielibyśmy wojnę wszystkich przeciw wszystkim, a ostrze miecza byłoby w końcu jedynym sposobem utrzymania porządku, ażby i to nareszcie nie było możliwem. Książę Bismarck w obec krzyczących faktów i politycznéj konieczności sam się przekonał, że łuk zanadto nagiął i coraz bardziéj popuszczać go począł. Daléj posunięto się w nowéj erze, ale grożące od socyalistów niebezpieczeństwo na wewnątrz i naprężone wciąż stósunki na zewnątrz wymagają, aby uzasadnione niezadowolenie, którego źródłem rozporządzenia rządowe, a przez których uchylenie ono by zniknęło, nie utrzymało się daléj. Życie ludów skutkiem stósunków naszego żelaznego wieku już i tak ciężkie, pokusy do uchylenia się z pod powagi państwa i obalenia istniejącego porządku coraz większe; kto więc w takich okolicznościach niezadowolenie wznieca lub podtrzymuje, które usunąć leży w jego mocy, ten zaprawdę ani mądrze, ani w interesie państwa nie działa."

Stwierdziwszy następnie lojalne zachowanie się szerokich warstw społeczeństwa polskiego i zaufanie, jakie Polacy okazują młodemu a sprężystemu cesarzowi, który oświadczył, że wszyscy poddani zarówno bliscy jego sercu, a który spokojne żywioły rządowi swemu ujmować się zalecił, oświadcza autor artykułu, że gdyby zawód spotkał Polaków, nie ulega wątpliwości, iż w takim razie radykalne żywioły wzięłyby górę, a socyalizm rozpanoszyłby się w dzielnich polskich. Ktoby więc w obec wewnętrznych i zewnętrznych niebezpieczeństw Niemiec nie skorzystał z usposobienia Polaków, chyba musiałby być ślepym, upornym lub szowinistą. „Ważny to moment w historyi naszéj — woła autor — aby ten „*wielki moment*" trafił na „*wielkie pokolenie*"!

W podobny sposób odzywa się „Ratibor-Leobschützer Zeitung" w artykule pod tytułem: „Der neue Cultusminister", mówiąc o najnowszym rozporządzeniu tegoż, tyczącem się języka polskiego. „Zdaje się — oto jéj słowa — że p. minister przekonał się, iż biegłość w polskiem czytaniu i pisaniu nie jest tak „niebezpieczną państwu" jak brak religijnego wychowania, konieczny skutek dotychczasowego systemu. Jeżeli hr. Zedlitz, podług tego przekonania daléj postępować będzie, może się stać zbawcą naszych biednych polskich współobywateli; bo dotychczasowy system musi doprowadzić do duchowego i moralnego upadku bardzo wielką część, może znaczną większość młodego pokolenia. Aby dzieci w niemieckim języku nauczyły się dobrze myśleć i wysławiać się, nie dozwalają naturalne przeszkody; aby nauczyły się języka polskiego piśmiennego, nie dozwala Bismarkowsko-Gosslerowska sztuka państwowa. Tak się wychowuje pokolenie, które duchowo niedołężne, z sercem rozgoryczonem, nic ze szkoły nie wynosi, by oprzeć się socyalno-demokratycznym pokusom, które, nie przejęte ani miłością ku Bogu ani ku ojczyźnie, całkiem rzucone jest na pastwę ponuremu poczuciu dokonanego na sobie gwałtu i duchownego niedołęstwa, bo mu brakuje religijna lub jakakolwiek inna idealna podstawa."

Tak dobitne potępienie Bismarckowsko-Gosslerowskiego systemu powinno tak rządowi jako i stronnictwu niby narodowo-liberalnemu otworzyć oczy. Że rząd nową drogą pójdzie, zdaje się wątpić nie można, bo nie może przecież postępować wbrew zasadom Najjaśniejszego Pana, jak to p. Gossler czynił, zresztą p. hr. Zedlitz zupełnie inną jest osobistością niż zawzięty i zatwardziały jego poprzednik, wątpimy atoli, aby panowie liberali i żydzi nawrócić się dali, bo ci nie rzeczywiste dobro kraju, lecz swoje stronnicze cele mają na oku. Mimo ich oporu jednak stanie się, co przewidzieć było można, bo sprawa, w któréj obronie teraz niektóre uczciwsze dzienniki niemieckie występują, jasną jest i sprawiedliwą. Chodzi tylko o to, abyśmy Polacy nie opuścili rąk i nie zniechęcali się, jeśli nie wszystkie nasze życzenia od razu się spełnią. Pracujmy więc spokojnie i z nadzieją spoglądajmy w przyszłość.

W sprawie walnych wieców katolickich

w Zachodnich Prusach.

Liczebny stosunek katolików polskich i niemieckich.

Wychodząca w Gdańsku gazeta niemiecka „Westpr. Volksbl." podała w tłomaczeniu nasz (t. j. „Pielgrzyma") artykulik o wiecach, mających się w Toruniu i Gdańsku odbyć, ale dodała przypiski, które wymagają sprostowania.

Na to odpowiada organ pelpliński:

Nowa gazeta podsuwa nam, jakobyśmy twierdzili, że wiec gdański ma być zebraniem niemieckich katolików Prus Zachodnich. My dobrze wiemy, że wspomnlony wiec ma być „38 jeneralnem zebraniem wszystkich katolicków niemieckich." Ale właśnie z tego, że ten wiec ma się odbyć w Zachodnich Prusach, mogliby niejedni wywieść wniosek, że w téj prowincyi katolicy niemieccy mają liczebną przewagę. Aby takiemu wnioskowi zapobiedz, ma się w Toruniu odbyć walny wiec polskich katolików.

„Westpr. Volksbl." twierdzi też, że katolicy niemieccy w Zachodnich Prusach stanowią nie ósmą część ludności katolickiéj, jak pisał „Pielgrzym," lecz „czwartą, niemal trzecią część." Jak mylne jest zdanie gazety niemieckiéj, można wnioskować z tego, że przy ostatnich wyborach do sejmu niemieckiego, dnia 20 lutego 1890, kandydaci polscy otrzymali w całych Zachodnich Prusach 87,465 głosów, kandydaci zaś katolików niemieckich, mimo wielkiéj agitacyi, tylko blizko 11 tysięcy głosów. Jest to mniéj więcéj ósma część głosów polskich. Wprawdzie trzeba od polskich głosów odliczyć niemieckich katolików (wedle dawniéj stwierdzonego stosunku 3490 gł.), którzy w okręgu człuchowsko-złotowskim głosowali na Polaka, a doliczyć do głosów niemieckich, przez co stosunek liczebny się zmienia na korzyść Niemców katolików, tak iż liczba ich wynosi szóstą część ludności polskiéj. Wszakże ileż to nauczycieli katolickich i innych urzędników katolików, choć są Polakami, głosowało na katolika Niemca! Znajduje się też kilka set Polaków w okręgu wałeckim i malborsko-elbląskim, którzy głosowali na Niemca katolika. Jeżeli to wszystko się weźmie w rachubę, to przyznać należy, że liczebny stósunek katolików polskich i niemieckich, podany w „Pielgrzymie" więcéj zbliża się do rzeczywistości. Obrachunek niemieckiéj gazety gdańskiéj polega zapewne na rządowéj statystyce z dnia 20-go maja 1886. Wtedy obliczono dzieci szkólne mówiące w domu po polsku. Wedle wniosków wywiedzionych z tego obliczenia wynosi liczba Polaków w Zachodnich Prusach tylko 530,673 a Niemców katolików 171,169. Ale kto zważy na trwożliwość ludu polskiego przy podawaniu wiadomości o stósunkach familijnych, zwłaszcza w r. 1886 gdy wydano Polaków niekrajowców, ten przyzna, że z pewnością liczba Polaków wtedy za nisko była podana. To samo powiedzieć trzeba o ostatniem obliczeniu ludności wedle mowy ojczystéj dnia 1 grudnia 1890, którego ostateczny wynik zresztą nie jest jeszcze ogłoszony.

Stósunek liczebny w dyecezyi Chełmińskiéj jeszcze korzystniejszy dla Polaków niż w Zachodnich Prusach. Odpada wprawdzie powiat sztumski, przeważnie polski, który należy do dyecezyi Warmińskiéj. Ale za to należą do dyecezyi Chełmińskiéj dekanat fordoński, bytowsko-lęborski i pomezański, przeważnie polskie, nie leżące w obrębie Prus Zachodnich. A nadto odpada powiat wałecki, niemal wyłącznie niemiecki, nie należący do dyecezyi Chełmińskiéj, jako też powiaty malborski i elblągski, przeważnie niemieckie, a należące do dyecezyi Warmińskiéj.

Przeciw zdziczeniu.

Pod powyższym tytułem zamieścił „*Gazeta Gdańska*" bardzo rozsądny artykuł o najnowszem szkólnem rozporządzeniu ministeryalnem, który powtarzam tem chętniéj, że podaliśmy głosy i innych mniejszych polskich w téj saméj sprawie. „Gazeta Gdańska" wychodzi wprawdzie dopiero od 1-go kwietnia r. b., ale odznacza się bardzo staranną redakcyą i dobrze wypełnia swoje zadanie na tym najbardziéj na północ wysuniętym posterunku polskiego żywiołu.

Oto jéj uwagi:

„Donosiliśmy już, że ministerstwo widząc szerzące się zdziczente szkólne młodzieży z powodu niedostatecznéj nauki religii, a to dla tego, że dzieci szkólne nie umieją czytać po polsku na katechizmie i historyi biblijnéj, a z drugiéj znów strony nie pojmują nauki religii wykładanéj w obcym języku — wydało rozporządzenie, iż nauczycielom w Ks. Poznańskiem ma być wolno w lokalach szkólnych po za zwykłemi godzinami uczyć dzieci czytać i pisać po polsku.

Rozporządzenie to dotąd jeszcze nie zostało ogłoszone — a już gazety liberalne szczują na Polaków i starają się nas przedstawić jako wrogów państwa. Stara to piosnka, w którą chyba sami liberałowie nie wierzą — aleć to szemie mierze ery Bismarcka, więc ich nawet tak małe, w dobrze pojętym interesie państwa, mające się wydać rozporządzenie, w oczy kole. Panowie liberały nie mogą pojąć żadną miarą tak prostéj rzeczy, iż chcąc dziecku coś wpoić do duszy potrzeba, aby ono to zrozumiało, że tylko więc wykład religii może dziecko w czystym, zrozumiałym języku pojąć — a jakże się ma uczyć religii, jeśli czytać nie umie. Rzecz tak prosta, że chyba trzeba mieć bielmo na oczach, aby jéj nie widzieć — lub też być tak zaciekłym, i uprzedzonym, że się w złości i uniesieniu kołowacizny dostaje.

Zresztą owo rozporządzenie wcale nie wystarczy w celu osiągnięcia celu, do jakiego zmierza. Potrzeba koniecznie dla dzieci polskich przymusowéj, regularnej w szkole nauki języka ojczystego, bo tylko w tym razie wszystkim dzieciom nauczyciel i kapłan będą w stanie wpoić prawdziwe zasady wiary świętéj, bez któréj chyba socyaliści zbierać będą plon obfity.

Wobec zgiełku liberałów pisze katolicka gazeta „Germania" tak:

„Z powodu ministeryalnego reskryptu dotyczącego nauki języka polskiego powstał w wielu gazetach kartelowych wielki hałas, ponieważ gazety te w niektórych znacznych, przez rząd Polakom poczynionych ustępstwach podejrzywają tylko zapowiedź dalszych koncesyi. Naturalnie, że zaczęto z całą siłą szczuć na Polaków, których starają się przedstawić jako wrogów Niemiec. Wobec tego należy stwierdzić, że prasa polska wobec tych prowokacyi zachowuje się z wielką godnością i stara się pod każdym względem złożyć dowód swego lojalnego usposobienia."

Bądź co bądź, choć rozporządzenie jeszcze nie ogłoszone, rodacy nasi w Poznańskiem nie zasypiają gruszek w popiele, ale zawczasu radzą nad tem, jak

---

(7)

Z akt grodzkich.

Skreślił
Stanisław Karwowski,
dr. fil.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 92.)

Atoli srogi wyrok nie przeraził zuchwałych kasztelaniców. Poczynili oni czemprędzéj kroki, aby znieść banicyą. Jakoż w tymże jeszcze roku (1721) prawowali się ze sobą w trybunale lubelskim: w imieniu Madalińskich, Łukasz Bogdanowicz, miecznik lidzki, — a w imieniu Niemierzyców, Wojciech Przewoski, burgrabia grodzki mielnicki, sąd zaś „kontrowersyi stron wysłuchawszy i one dobrze wyrozumiawszy", nakazał odpowiednim urzędom kosztem stron na gruncie Przyborska, Czernichowa i Czarnobyla uczynić kondescensyą, gwałty na miejscu stwierdzić, o wszystkie rzeczy wypytać i podług prawa i słuszności wydać wyrok, któremu strony bez żadnéj apelacyi pod karą banicyi poddać się miały.

Dekret ten polecono wykonać Aleksandrowi Kaźmierzowi na Bylczu i Paszowéj Pszczółce Wilczopolskiemu, chorążemu wiskiemu, podwojewodzemu grodzkiemu województwa kijowskiego. Z powodu rozmaitych przeszkód odbyła się ta czynność dopiero 20 września 1723 roku. Niemierzyców skazano na zapłatę Madalińskiemu 4437 złp. i 18 imperyałów, oraz oddanie zabranych szabel, półszorków i innych rzeczy, Madalińskiego zaś na zapłacenie 5 złp. za pług zabrany, 40 złp. za dwóch poddanych, których oddać nie mógł, a za wypadłą robociznę 60 złp., za kowala, który uciekł z jego winy, 150 złp., za zabrane siano 396 złp., oraz na wypłacenie drobnych sum poddanym, rozstrzygnięcie zaś sprawy o najazd Czarnobyla odroczono dla braku świadków.

Karol Niemierzyc dał zaraz z żoną Antoniną z Jełowickich Madalińskiemu asekuracyą na sumę 3980 złp. dekretem tymże przysądzoną, zobowiązując się w obec świadków Aleksandra Kaźmierza Wilczopolskiego i Aleksandra Niemierzyca, starosty nowosieleckiego, albo pieniądze oddać w oznaczonym czasie, albo też puścić mu dobra swoje. Atoli, mimo że Madaliński gotów był spełnić, co mu nakazano, Niemierzyce na dwóch wyznaczonych sobie terminach, sprzeciwiając się we wszystkiem dekretowi kondescensyoralnemu, ani pieniędzy wypłacić, ani rzeczy oddać nie chcieli. Przeto uczynił Michał Piotrowski w imieniu Madalińskiego manifestacyą przeciwko nim w grodzie owruckim przed Stefanem Moczuskim, skarbnikiem czernichowskim, regentem grodzkim-owruckim i namiestnikiem natenczas grodzkim starostwa owruckiego, skutkiem czego Niemierzyce: Stefan, pisarz grodzki-kijowski, Karol, Jerzy, August i Stanisław popadli w banicyą wieczną, którą w trybunale lubelskim 1726 roku woźny Walenty Chodorowicz ogłosił.

Znowu więc nakazano egzekucyą w Czernichowie. Ale i tą razą, gdy na nią zjechał do Czernichowa Marcin Wolanowski, subdelegat Franciszka Józefa Steckiego, podstolego ziemskiego, sędziego grodzkiego owruckiego, w towarzystwie szlachty Michała Piotrowskiego, Franciszka Mętkowskiego i innych, oraz woźnego Jana Matusewicza i jurysdykcyą swoją przed bramą zamkową ufundował, wyszedł z za zamkniętéj bramy urodzony Mikołaj Czubowski, sługa Jerzego i Augusta Niemierzyców i rzekł: „Ta egzekucya do panów moich nie należy, gdyż panowie moi żadnego długu u Ichmość panów Madalińskich nie zaciągali." Potem wyszedł przed bramę Jan Kędzierski, administrator Karola Niemierzyca i rzekł: „Panów moich teraz niemasz w domu, a ja o tem nie wiem, panowie moi rozsądzą się o to z Ichmościami, a ja imieniem tychże panów moich téj egzekucyi czynienia bronię i nie dopuszczam."

Wolanowski, lubo miał przykazane nie zważać na nikogo, znowu sprawę odesłał do trybunału koronnego.

Wkrótce potém (23 stycznia 1730 r.) pozwał przed sąd swój do Żytomierza Karóla i Antoninę z Jełowickich Niemierzyców Józef z Potoka na Stanisławowie, księstwie zbaraskiém, Brodach i Niemirowie Potocki, wojewoda i jenerał kijowski, warecki, śniatyński, o sprzeciwianie się wyrokowi kondescensyoralnemu, ferowanemu w Czernichowie 1723 r., i niewypłacenie Madalińskiemu przyznanych sum wraz z prowizyą.

I w Żytomierzu Karól Niemierzyc i jego żona przegrali sprawę, jako téż brat jego Stanisław, a nadto zapadła kondemnata na Mikołaja Kiełczewskiego, pisarza grodzkiego redeżyńskiego, i żonę jego Felicyannę z Bandinellich 1° voto Stefanową Niemierzycową, pisarzową grodzką kijowską, posiedzicieli Sukaczowa, za sprzeciwianie się owemu dekretowi z r. 1723. Ale i ta kondemnata nie odniosła skutku, bo gdy do Sukaczowa zjechał na egzekucyą Wawrzyniec Lewkowski, subdelegat grodzki kijowski, w towarzystwie woźnego Semena Bazańskiego i szlachty Stefana Didkowskiego, Jakóba Olszewskiego i innych, sprzeciwiła się jéj robocza Tatiana, gospodyni tamtejszego dworu.

Tak tedy sądy polskie okazały się bezwładnemi w obec zuchwałéj i niesumiennéj szlachty. Madaliński, mimo tylokrotnéj wygranéj, prawa swego dojść nie mógł, jak to się okazuje z jego testamentu z dnia 30 maja 1755 roku, którym przekazał wnukom swym Belinom zapisaną w Filipowicach dnia 30 lipca 1730 r. jemu i żonie jego przez Stanisława Niemierzyca sumę 2000 złp., którą mieli Belinowie windykować z prowizyą i między siebie podzielić.

5. Gosławscy a Madalińscy.

W roku 1729 manifestował się Franciszek Madaliński w swém i brata Andrzeja imieniu przeciw Wojciechowi, cześnikowi łukowskiemu, i Eufrozynie z Skrzyńskich Gosławskim, którzy kilka lat przedtém nabyli Kuźnicę Bobrowską za sumę Józefa i Antoniego Skotnickich, synów Eufrozyny z pierwszego małżeństwa,[1]) o to, że wycięli bory i lasy bobrownickie, lubo tylko półtrzecią część wolnego wrębu mieli, i że na tym, nie należącym do nich gruncie, nową wioskę, zwaną Marczykowskie, zbudowali i niwy poczynili niwszy obsiewali. Spór o granice i szkody nie miał końca, a mianowicie pani Gosławska zawziętą się okazywała, do tego też przeciwko niéj głównie występował Andrzéj Madaliński.

Do tych sporów przyłączył się inne. Podczas elekcyi w r. 1733 był dowódzcą chorągwi Wojciecha hrabiego z Kurozwąs Męcińskiego, starosty ostrzeszowskiego, Wojciech Gosławski, chorążym zaś Andrzéj Madaliński. Na tę chorągiew król Stanisław 500 węgierskich złotych, które wyliczył Antoni Trypolski, podmorzy kijowski. W roku tedy 1739 żądał Madaliński, aby Gosławski z sumy złożył rachunek, a pozostałą resztę oddał mu do rozdzielenia pomiędzy towarzyszy chorągwi, a że Gosławski tego nie uczynił i, lubo pozwany, przed sąd się nie stawił, przeto zapadł na niego w tym roku w grodzie ostrzeszowskim wyrok *contumaciam*. Nadto żądał Madaliński wypłaty 1000 złp. przez Gosławskiego Antoniemu Skotnickiemu, kanonikowi włuńskiemu, zapisanych, a przez tegoż Madalińskiego przelanych, oraz pewnej sumy, należącéj się Józefowi Dorucholskiemu, a przez tegoż także Madalińskiemu odstąpionéj. I za niewypłacenie sumy został Gosławski skazany *in contumaciam*, poczem 1000 złp. zapisał Madalińskiemu, ale nie oddał, o co 1757 wdowa po Andrzeju Madalińskim, Katarzyna z Gaszyńskich, pozwała Kaźmierza Gosławskiego, łowczyca wieluńskiego, który też przez sąd ostrzeszowski skazany został na wypłatę téj sumy w przeciągu roku pod karą banicyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) 1773 roku we wtorek przed św. Fabianem i Sebastyanem w grodzie ostrzeszowskim Wojciech z Gosławic Gosławski, dziedzic wsi Kwiatkowa w województwie kaliskiém, zapisał na dobrach swoich 200 złp. Józefowi i Antoniemu Bogorya Skotnickim, synom niegdyś Wojciecha i Eufrozyny z Skrzyńskich 2° voto Gosławskiéj, które odebrał z rąk Jakóba z Łączniowa Chrzanowskiego.

niego dla dobra swéj dziatwy najlepiéj orzystać mogli. Trzeba będzie przecież auczycieli opłacać, starać się o to, aby olskie dzieci regularnie na naukę choziły i t. p. Już dawniéj na wiecu wyrano w Poznaniu komisyą szkólną, która ię zajmowała prywatną nauką dzieci olskich czytania i pisania po polsku. Komisya ta robiła, co było w jéj mocy. W dniu 29 b. m. zebrali się znów członowie poznańskiéj komisyi szkólnéj celem aradzenia się, jakie stanowisko zająć rzyjdzie komisyi wobec nowego rozpoządzenia ministeryalnego, dotyczącego auki polskiego języka. Postanowiono hwilowo nie zmieniać niczego w dotychzasowéj organizacyi nauki języka polkiego — i dopiero z chwilą urzędowego głoszenia nowego reskryptu zabrać się nergicznie do jak najrozleglejszego skozystania z tego drobnego ustępstwa. Wybrana ad hoc komisya ściślejsza trzymała polecenie przygotowania tego, o już dzisiaj bez jakiejkolwiek szkody dla eczy przygotować się da.

Widać z tego, iż bracia Poznaniacy ię jakoś krzątają około tak ważnéj nie ylko dla dzieci, ale i dla Kościoła i dla aństwa sprawy.

Tylko u nas głucho niestety. Dotąd nie wiemy, czy w rozporządzeniu będzie także wzmianka i o nas Zachodnioprusakach, Kaszubach, Warmiakach — a przecież u nas rzeczy nie weseléj, ale gorzéj się przedstawiają, socyaliści poczynają sporo już między nami plądrować i zdziczenie dzieci szerzy się w zastraszający sposób, a religijne wychowanie dziatwy naszéj pozostawia takie szczerby, które bodaj czy się dadzą w późniejszym wieku załatać.

I w obec tego wszystkiego, czyliż nie nielibyśmy nawet prawa z tego drobnego okrucha przeciw zdziczeniu wcale korzystać?

* * *

W związku z powyższą sprawą będzie apewne i inna, t. j. ta, że, jak piszą niektóre gazety, rząd już nie zamierza więcéj przerzucać z rodzinnych stron nauczycieli Polaków w strony obce, a nawet podobno mają przesiedleni nauczyciele znów w strony swe powrócić. Byłoby to sprawiedliwą rzeczą, bo ludziom tym za o, że się rodzili Polakami, stała się rzywda tak wielka, że sobie większéj ie można wyobrazić. Zresztą będą oni ardzo potrzebni ze względu na wykład olskiego języka, który poza planem nauk w budynkach szkólnych przez ustanowionych nauczycieli zaprowadzonym być noże.

Z Koła polskiego w Wiedniu.

Od Koła poselskiego polskiego we Wiedniu otrzymujemy następujący komunikat:

Na posiedzeniu, odbytém dnia 19 b. m. naznaczył prezes pan Jaworski, iż wbrew pogłoskom, umieszczonym w niektórych dziennikach, co do uchwalić się mającego adresu, nie porozumiewał się z żadnym innym klubem, w szczególności zaś z panem Chlumetzkim i hr. Hohenwarthem konferował tylko co do formalnego załatwiania spraw parlamentarnych, że wszelkie podobne wieści pozbawione są podstawy.

Następnie przewodniczący p. Jaworski dał sprawę z kroków, które poczynił wskutek uchwały Koła względem obchodu stuletniéj rocznicy Konstytucyi 3 Maja następująco: W wykonaniu polecenia Koła udałem się z panem wiceprezesem Koła dr. Czerkawskim do p. ministra hr. Taaffego w sprawie obchodu pamiątkowego Konstytucyi 3 Maja 1791 roku i dajemy sprawę z rozmowy, która się dnia 17 b. m. w obecności p. ministra Falewskiego odbyła. Co do rekursu, wniesionego przez radę gminną miasta Lwowa przeciw zawieszeniu uchwały z dnia 26 lutego, oświadczył pan minister, że w załatwieniu rekursu postąpi ministerstwo według obowiązujących ustaw, a co do przyspieszenia załatwienia, względnie przed 3 majem, powiedział, że rekurs ten przed kilku dniami nadszedł do ministerstwa. Rekurs ten nie mógł być zaraz załatwiony z powodu słabości referenta; obecnie referat jest gotów, na posiedzeniu gremialném ministerstwa spraw wewnętrznych dnia 21 kwietnia zostanie rozstrzygnięty i natychmiast postanowienie namiestnikowi udzielone. Co do obchodu samego, powiedział p. minister, że ocenienie dopuszczalności programu należy do władz lokalnych, które nie będą stawiały przeszkód uroczystemu obchodowi, o ile program nie będzie miał cechy demonstracyjnéj i nie będzie nastręczał sposobności do wywołania nieporządków. Sprawozdanie namiestnictwa o projektowanym programie nie nadeszło jeszcze do ministerstwa.

Po krótkiéj debacie, zawiązanéj nad tym przedmiotem, w któréj brali udział p.: Sokołowski, Lewakowski i Rutowski, przyjęło Koło na wniosek tego ostatniego sprawozdanie prezesa p. Jaworskiego do wiadomości, prosząc go, by czuwał osobiście nad tą sprawą i doniósł Kołu niezwłocznie, jeżeli do jego wiadomości doszłyby nowe fakta w tym względzie.

P. Gołuchowski poruszył sprawę budowy kolei podolskich, w szczególności linii Tarnodol-Dżuryn-Jagielniec z odnogami do Mielnicy i Zaleszczyk, w któréj dawno już zawiązane konsorcyum otrzymało zapewnienie subwencyi z strony kraju i żąda polecenia mającym się wybrać członkom komisyi kolejowéj, aby w porozumieniu z prezesem Koła poczynili potrzebne kroki celem szybszego urzeczywistnienia tejże.

Z okazyi téj wywiązała się dyskusya, w któréj poruszono pokrótce najważniejsze postulaty krajowe w przedmiocie budowy kolei lokalnych.

P. Wolfarth zażądał poparcia dla linii Chodorów-Brzeżany, która tak ze względów strategicznych, jak i ekonomicznych jest ważną, a w obecnéj chwili zagrożoną została nowym, zupełnie odmiennym projektem władzy wojskowéj.

P. Wielowiejski podniósł konieczność energicznego poparcia sprawy kolei z Sziget przez Kołomyję i Horodenkę ku końcowemu punktowi projektowanéj linii podolskiéj, przedstawiając jéj pierwszorzędną doniosłość, jako uzupełnienie poprzedniéj zarówno dla Podola, które zaopatrywać będzie w materyał budowlany i opałowy z gór i kopalni węgla nad Prutem, zaś dla rozwoju cukrownictwa, które o reaktywowaną świeżo fabrykę tłumacką dąży do rozszerzenia się na powiat horodeński, gdzie znalazłoby najlepsze warunki bytu z chwilą, kiedy ten powiat zostałby wciągniętym w sieć kolejowéj komunikacyi.

P. Borkowski reklamował pierwszeństwo kolei podolskiéj, mającéj już zapewnioną subwencyą kraju.

P. Żuk-Skarszewski żądał uwzględnienia w komisyi kolejowéj Dobra-Wieliczka.

P. Wł. Gniewosz uzasadniał ważność projektu linii z Przemyśla na Birczę do Sanoka uznanéj przez władzę wojskową jako strategiczną.

Przeciw wywodom p. Bilińskiego, który sprzeciwił się na razie traktowaniu sprawy kolei, na których ze względów strategicznych rządowi nie zależy, zabrał głos p. Jaworski, podnosząc w gruntownym wywodzie obowiązek nasz popierania przedewszystkiem tych linii kolejowych, które jako ekonomicznie ważne przyczynić się mają do podniesienia dobrobytu naszego kraju.

Po przemówieniu p. Szczepanowskiego, który w poparciu wywodów posła Wielowiejskiego uzasadniał aktualność projektu kolei Kołomyja-Horodenka i t. d. tym przekonywającym argumentem, iż koléj ta ma bezwarunkowo zapewnioną rentowność przez to, iż ruch towarów będzie w obu kierunkach równomierny; wreszcie uwadze p. Wielowiejskiego, iż dwa najwyżéj opodatkowane powiaty, jak Horodenka i Zaleszczyki zasługują raz już na uwzględnienie pod względem komunikacyi — przyjęto wniosek prezesa p. Jaworskiego, by koleje wschodnio-galicyjskie, popierane przez p. Gołuchowskiego i koléj Chodorów-Brzeżany w pierwszym rzędzie, tamte zaś w miarę ich ważności polecić uwadze członków komisyi kolejowéj z tem życzeniem, aby patronizujący je posłowie wezwani zostali na posiedzenia komisyi, na których one wejdą na porządek obrad.

Następnie uchwalono poparcie wniosku ks. Ruczki w sprawie zmiany §§ 35 i 36 ustawy z dnia 7 maja (Dz. ustaw p. nr. 50) 1874 r., o stosunkach prawnych Kościoła katolickiego, poczem przystąpiono do wyborów członków komisyi, które przyjść mają pod obrady najbliższego posiedzenia Izby.

Do komisyi adresowéj weszli pp. Abrahamowicz Dawid, Benoe, Biliński, Czerkawski, Jaworski, Madeyski, Stadnicki.

Do komisyi petycyjnéj pp.: Ruczka, Swieży, Potoczek, Kopyciński.

Do komisyi nietykalności posłów pp.: Tyszkowski, Tyszkiewicz, Skrzyński.

Do komisyi legitymacyjnéj pp.: Henzel, Lewicki, Abrahamowicz Eug., Byk.

Do komisyi budżetowéj pp.: Biliński, Madeyski, Piniński, Gniewosz Edward, Czerkawski, Kozłowski, Rutowski.

Do komisyi wojskowéj pp.: Popowski, Klucki, Chrzanowski, Hompesch, Tyszkowski.

Do komisyi gospodarstwa krajowego pp.: Chrzanowski, Kraiński, Jedrzejowicz, Szczepanowski i Kozłowski.

Do komisyi przemysłowéj pp.: Biliński, Borkowski, Czajkowski Wł., Rozwadowski, Chotkowski, Starszewski, Lewakowski.

Do komisyi prawniczéj pp.: Madeyski, Piniński, Weigel, Roszkowski.

Do komisyi kontroli długów państw. pan Łoś.

Do komisyi podatkowéj pp.: Abrahamowicz Dawid, Czajkowski Alfons i Wł., Czecz, Wolfarth.

Z nad Tamizy.

W kwietniu.

VI.

Wyszło tu co dopiero wielkie, dwutomowe dzieło, pierwsze w swym rodzaju i dla tego zapewne przyjęte i ogłoszone przez księcia wydawców, John Murray'a. Jestto „Pamiętnik“ artystki operowéj — zarazem kobiety bogobojnéj, rzadkiéj przezroczystości duszy, nad wyraz pięknéj, rzadkiéj energii charakteru, dobroci serca i trzeźwości umysłu. Nie dziw, iż nad redakcyą dzieła spędził lat kilka jeden z najznakomitszych teologów i rygorystów anglikańskich, Henryk Scott-Holland; nie dziw téż, że „Pamiętnik“ jest prawdziwym wypadkiem w kronice literacko-artystycznéj tego miesiąca — gdy centralną figurą jest tu owa słynna Jenny Lind, nie tak dawno zmarła, któréj ustąpienie z pod światła kinkietów wywołało swego czasu głębsze z pewnością wrażenie na obu półkulach, aniżeli zeszłego roku spowodował swym upadkiem, ktoś inny. Jednakże, spore te dwa tomy nie zawierają biografii skończonéj; skompilowane z niezmiernéj masy oryginalnych dokumentów, listów, rękopisów i raptularzy artystki (a skompilowane przez jéj wdowca, Ottona Goldschmidta), zaznajamiają nas z genialną śpiewaczką w 9 roku jéj życia (1829), żegnają nas z nią przed jéj odjazdem do Stanów Zjednoczonych — już po stanowczéj ze sceną rozłące — w r. 1851.

Przyszła na świat w Sztokholmie, w parafii św. Klary. Ojciec jéj był niższym urzędnikiem skarbowym; pensyjka nie wystarczała na utrzymanie domu, więc matka — osoba gwałtowna, pamiętająca lepsze czasy, dla tego zgryźliwa — otworzyła szkółkę dla dziewcząt. Mniéj obiecującego na przyszłość otoczenia trudno sobie wyobrazić dla wrażliwéj dzieciny, która już w trzecim roku życia dała objaw talentu. Jenny nie zapomniała nigdy pewnego dnia, w którym babka jéj siedziała przy oknie, a w ulicy rozegrzmiały trąby wojskowéj kapeli; gdy ucichły, trzyletnie dziecko podeszło do fortepianu i paluszkiem dopóty próbowało klawiszów, dopóki nie odegrało dokładnie motywu marsowego kawałka! Tak się zaś potem zawstydziło biedactwo, że ukryte pod fortepianem, długo wyjść ztamtąd nie chciało. Babka przepowiedziała wtedy, że dziewczątko „będzie pomocą biednéj rodzinie.“ Wypadek atoli, który rozstrzygnął o jéj karyerze, zdarzył się w sześć lat późniéj. Jenny miała jedyną przyjaciółkę... kotkę, poniewieraną w domu, z którą siadała czasem przy otwartym oknie, zakładała jéj wstążeczkę „na pociechę“ i — śpiewała, a ludzie przechodzący stawali obok, słuchali i podziwiali maleństwo. Zdarzyło się, że między słuchaczami była dnia jednego pokojówka panny Lundberg, baletnicy królewskiéj opery; wróciwszy do domu, opowiedziała swéj pani o „dziewczynce, śpiewającéj dla kotki“ — zaczem *ballerina* poprosiła panią Lind, by jéj przyprowadziła córeczkę. Stało się to i Jenny śpiewała, co umiała przed panną Lundberg, która oświadczyła z zapałem, że „dziecko jest geniuszem i powinno być wychowane dla sceny.“ Gdy jednakże ani matka, ani babka słyszeć o czemś podobnem nie chciały, baletnica zachęciła je do muzycznego kształcenia dziecka i w tym celu dała im rekomendacyą do Croeliusa, sekretarza dworu i profesora śpiewu przy dworskim teatrze.

Croelius posłyszawszy śpiew dziewczynki wzruszony był do łez i zabrał ją natychmiast do hr. Puke, dyrektora królewskiego teatru, który z początku zapytał sekretarza z oburzeniem, czy teatr miał być ochronką dla biednych dzieci — lecz, gdy Jenny zaśpiewała coś przed nim z jakiejś opery Wintera, przyjął ją bez wahania, jako uczennicę teatru. Kiedy doszła lat 13 stu, dyrekcya weszła z jéj rodzicami w formalną ugodę, mocą któréj dziewczę miało być związane z teatrem tak długo, „dopóki pracą własną, późniejszą, nie zwróci kosztów swego wychowania i wykształcenia“. Faktycznie Jenny rozpoczęła tę pracę niewdzięczną w 17-tym roku życia, kiedy dyrekcya przeznaczyła jéj pensyą — 1250 marek rocznie! Lecz już w roku następnym nadszedł dzień pamiętny (obchodzony przez artystkę solennie do końca życia), w którym, jak pisze: „Wstałam rano jednem stworzeniem, a wróciłam „na spoczynek nocny całkiem inną istotą“. Było to 7 marca 1838. Uczyła się wtedy roli Agaty w „Wolnym Strzelcu“ Webera i, jak zwykle, przyszła do swéj głównéj nauczycielki, pani Erickson, dla odśpiewania swéj partytury. Postanowiła sobie wlać wszystką duszę i siłę w odtworzenie charakteru, by zadowolnić wymagającą dużo mistrzynię. Ku niemałéj boleści... skończywszy, spotkała się z głębokiem milczeniem nauczycielki. „Czyż jestem istotnie tak ograniczoną i niezdolną?“ — pomyślała; naraz dostrzegła twarz p. Erickson, zalaną łzami: „Moje dziecię, rzekła mistrzyni, nie mam nic więcéj do uczenia cię — słuchaj wskazówek własnego poczucia!“

Odtąd cała Szwecya poczęła szaleć za nią, a dyrekcya królewskiego teatru ofiarowała jéj najwyższe możliwie honorarya. Jenny Lind postanowiła atoli wydoskonalić swą metodę za granicą i z zamiarem tym stanęła w Paryżu — przed wielkim *maestro* Garcia. Tenże egzaminował ją ściśle, kazał jéj śpiewać gamy, potem dowolną scenę z któréj bądź opery. Jenny obrała śpiew Łucyi, znane „Perchè non ho“ i... zrobiła kompletne fiasco, choć aryą tę śpiewała w Sztokholmie 39 razy w ciągu poprzedniego roku! Garcia wstał, ukłonił się i rzekł: „Lekcye śpiewu uważam za całkiem zbyteczne... *Mademoiselle, vous n'avez plus de voix!*“ Był to rezultat nadmiernego zmęczenia głosu — trzeba było zacząć na nowo, od samego początku. Młoda artystka posłuchała mistrza: przez całe pół roku nie zaśpiewała jednéj nuty; potem Garcia rozpoczął ponowną tresurę głosu z odpowiednią gorliwością. W 10 miesięcy, Jenny Lind była skończoną artystką — bez współzawodniczki. Czas jakiś (1840—44) występowała w Sztokholmie, potem Meyerbeer nakłonił ją do zwiedzenia Berlina, gdzie ją przedstawił w kołach najwyższych. Jednym skokiem artystka stanęła u szczytu europejskiéj sławy. W roku 1846 przyjęła zaproszenie do Londynu, a dyrektor teatru Her Majesty's ofiarował jéj następujące warunki: 1) gażę 120,000 franków za sezon od połowy kwietnia do połowy sierpnia; 2) umeblowany dom, wolny ekwipaż i konie na cały sezon; 3) dodatkową sumę 20,000 fr. jeżeliby artystka chciała przed sezonem spędzić jeden miesiąc we Włoszech, dla studyów lub spoczynku; 4) swobodę zerwania ugody, jeżeliby artystka sama zerwać ją chciała po pierwszym występie — nie będąc zadowoloną z przyjęcia; 5) artystka nie będzie śpiewała za wynagrodzeniem na koncertach prywatnych, ani publicznych przez cały czas sezonu.

Ten pierwszy nad Tamizą występ szwedzkiéj śpiewaczki stanowi epokę w dziejach londyńskich teatrów. Tryumf jéj był tak olbrzymi, że panie z wysokiéj arystokracyi dobijały się o miejsca — na najwyższéj galeryi, że zniesiono zupełnie bilety niżéj 20-stu marek ceny i... wywołano niemal rewolucyą uliczną między gawiedzią, pozbawioną w ten sposób wszelkiéj możliwości usłyszenia głosu artystki! Natychmiast też zagrasowała tu mania, na wskroś brytańska, użycia gwiazdy do wszelakiéj reklamy: wszystko sprzedawano i nawet fabrykowano à la Jenny Lind — z jéj podobizną, lub podpisem; konie, pieski i koty nazywano jéj nazwiskiem, budowano wile nadmorskie w stylu „Jenny Lind.“

Podobno prawdziwi artyści są niesłychanie sumienni. Następująca anegdota wskazuje, że Jenny Lind posiadała sporą miarę więcéj, niż pospolitéj sumienności. Wiadomo, że w operze „La Sonnambula,“ Amina ma przejść kładkę, ustawioną wysoko po nad sceną i tak urządzoną, że łamie się po za artystką. Nerwowe osoby strasznie nie lubią tego szczegółu, dla tego często miejsce primadonny bierze na kładce chórzystka. Ale Jenny Lind nie chciała nigdy oszukać w ten sposób widzów — nie dla tego, że była odważniejszą od innych, bo, owszém, drżała zawsze na samą myśl o czekającej ją promenadzie. Według jéj własnych słów:

„Wstyd byłoby mi stanąć przed audytorym, udając, żem przeszła most — kiedym go nie przeszła.“ By jéj więc ułatwić chwilę, wykreślono na kładce dwie linie kredą, między któremi miała postępować Amina, a wyraźném kołem oznaczono miejsce, w którém mostek miał się zarwać pod idącą — tak, aby mogła być przygotowaną. Tymczasem te środki ostrożności na mniéj się zdały, niż myślano.... Artystka słyszała, że chodzący we śnie kroczą zawsze wprost naprzód, nie patrząc na stopy swe nigdy. Tak też chodziła każdego wieczoru — chcąc rolę swą odegrać jak najprawdziwiéj.

Dnia 10 maja 1849, Jenny Lind wystąpiła raz ostatni na scenie teatralnéj.... Wrodzona jéj skromność i głęboka religijność obrażały się tém wszystkiém, co jest zapewne nieodłącznem od zakulisowego i zresztą... przedkulisowego życia. Swiat osłupiał, kiedy postanowiła rozstać się ze sceną, ona, która w przeciągu 11-sto letniéj karyery, śpiewała w 30-stu operach na 677 przedstawieniach. Zamiaru swego nie odstąpiła jednak; śpiewała późniéj tylko na koncertach i to przeważnie rzeczy klasycznych oratoryów. Na zakończenie więc, pozwolę sobie przytoczyć następujący ustęp z „Pamiętników:“

„Pewnego dnia, któryś z angielskich znajomych spotkał się z nią, siedzącą nad brzegiem morza z księgą Psalmów w ręku, zapatrzoną w słońce, zachodzące w wody oceanu. Rozmawiali chwilę, wreszcie Anglik zapytał:

— Pani Goldschmidt, jakże to się stało, iżeś opuściła scenę u samego zenitu sławy i pomyślności?

Odpowiedziała spokojnie:

— Wtedy, gdy sława ta sprawiała co dzień, że mniéj myślałam o tém (wskazując na świętą księgę), a wcale nie o tamtém (na słońce)... cóż miałam począć?“

Słowa te rzucają niepoślednie światło na charakter kobiety, któréj pamięć żyć będzie w dalekie pokolenia.

E. S. N.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu niemieckiego.

Berlin, 27 kwietnia.

(109 posiedzenie.)

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie o goozinie 1 minut 20 przy średnim udziale posłów i publiczności.

Przy stole Rady związkowéj: pp. *Caprivi*, *Maltzahn* i inni.

Na porządku obrad: drugie czytanie noweli do ustawy o podatku od cukru.

Ponieważ obrady komisyjne miały rezultat negatywny, przeto stanowi projekt rządowy podstawę dzisiejszych obrad. Wedle niego ma od 1 sierpnia 1892 zostać zniesiony podatek od buraków (80 fen. od 100 kil.), za to zaprowadzony ustawą z dnia 9 lipca 1887 podatek konsumcyjny 12 marek od 100 kil. cukru przeznaczonego na użytek wewnątrz kraju, ma być podwyższony do dnia 1 sierpnia 1895 do 20 marek 75 fen., a następnie do 22 marek. Oprócz tego dotychczasowa pośrednia premia wywozowa, która wynosi przy cukrze surowym $8^1/_2$ marki, przy cukrze rafinowanym 10 m. za podwójny centnar, ma zostać od dnia 1 sierpnia 1892 do 1 sierpnia 1895 r., a więc na trzy lata, zastąpioną publiczną premią 1 m., która od sierpnia 1895 r. całkiém wypada.

Wniosek dep. *hr. Stolberga* (kons.) zmierza do przedłużenia t. zw. peryodu przejściowego na ośm lat, ustanowienia owéj publicznéj premii w kwocie $1^1/_2$ m., na dalsze cztery lata w kwocie 1 m. i podwyższenia podatku konsumcyjnego na 18 m.

W imieniu wolnomyślnych wnosi dep. *Witte*, aby podatek od cukru znieść już zupełnie od 1 sierpnia b. r. i tém samém zaprzestać udzielania premii wywozowéj, natomiast krajowy podatek konsumcyjny podwyższyć z 12 na 16 m.

Wniosek dep. *ks. Hatzfelda* (str. Rzeszy) również ma na celu podwyższenie podatku konsumcyjnego na 18 m., lecz żąda publicznéj premii eksportowéj 1,25 m. do pewnego czasu.

Sekretarz stanu bar. *Maltzahn* chce najprzód odczekać uchwał parlamentu, ale już dzisiaj zdaje mu się, iż może uczynić parlament odpowiedzialnym za rozbicie się ustawy. Za projektem przemawia mówca przedewszystkiém z przyczyn finansowych. W Rzeszy i w pojedyńczych państwach uwydatnia się wzrastająca potrzeba większych wydatków, mianowicie z powodu zabezpieczenia na starość i w razie inwalidztwa. Wprawdzie potrzeba ta chwilowo jeszcze nie jest naglącą, ale lepiéj jest rozpocząć reformę teraz, aby módz przemysłowi cukrzanemu udzielić przejściowego peryodu, któregoby mu trzeba było może późniéj odmówić. Przemysł cukrzany jest teraz tak daleko rozwinięty, że późniéj może całkiem zrzec się subwencyi państwowych. Ostatnie były bardzo znaczne, gdyż ogólna suma, wypłacona w przeciągu lat 1877/78 do 1890/91 przemysłowi cukrowemu ponad podatek od buraków, wynosiła 213,243,873 m., która to suma jeszcze znacznie jest większą, gdy się doliczy wysokie ceny cukru w kraju. Sumę tę wypłacono ze źródeł niemieckich podatkujących bez żadnego ekwiwalentu. Projekt ma być zarazem głosem ostrzeżenia dla przemysłu cukrowego. Obecnie produkcya jest większą, aniżeli konsumcya i grozi niebezpieczeństwo zbliżającego się krachu. Przez udzielenie czteroletniego czasu przejściowego daje się przemysłowi cukrowemu możność utrzymania swego stanowiska na rynku światowym.

Dep. *ks. Hatzfeld* (str. Rz.) wprawdzie zrzekłby się podatku materyalnego, uważa atoli zatrzymanie premii eksportowéj za koniecznie potrzebne. Subwencya ta daje korzyści nie tylko samym przemysłowcom cukrowym, lecz nadto wszystkim czynnikom, uczestniczącym w procesie produkcyjnym. W kołach rolniczych, stwierdza mówca, panuje rozdrażnienie z powodu ciągłego niepokojenia przemysłu cukrowego nowemi projektami. W obec nowego uregulowania podatku od cukru w 1887 r., od którego mogliby się interesenci spodziewać trwałego stanu, w obec zawarcia nowych układów handlowych ze zniżeniem cła zbożowego, w obec daléj usiłowań Francyi i północno-amerykańskiéj Unii, zmierzających do podniesienia przez państwo przemysłu cukrowego za pomocą olbrzymich premii, nie należałoby się — zdaniem mówcy — znosić jednostronnie premii cukrowych.

Dep. *Bennigsen* (nar. lib.) wyraża zdziwienie swoje z powodu projektu, który bez przyczyny zmienia system podatkowy z 1887 r. Mówca zapewnia, że o nadprodukcyi mowy być nie może. Jeżeli potrzeba więcéj pieniędzy, to można je uzyskać w inny sposób, a nie należy w obec zagranicznéj konkurencyi szkodzić tak kwitnącemu przemysłowi. Chociaż stronnictwo jego odmawia potrzeby przedłożenia tego projektu, to jednakże nie myśli występować przeciw zniesieniu podatku materyalnego, lecz ostateczną decyzyą swoją zachowuje do trzeciego czytania, czyniąc ją zależną od tego, czy nastąpi porozumienie co do przejściowego peryodu.

Kanclerz *Caprivi* zapytuje ks. Hatzfelda o dowody na twierdzenie, że rząd zdaje się nie uznawać interesów rólnictwa, zaznaczając, iż nie jest rzeczą słuszną w interesie zdrowego rozwoju wewnętrznego życia kraju, aby przypisywać rządowi zamiary, których tenże nie ma wcale i że rząd żadnym swym postępkiem nie dał powodu do takiego przypuszczenia.

Przy układach handlowych z Austryą rząd będzie mógł dowieść, że nigdy nie miał na myśli wyrządzenia szkody rólnictwu, rządy związkowe owszem bardzo gorąco zajmują się sprawami rólnictwa i należy się wystrzegać budzenia niepokojów. Co do projektu samego, oświadcza kanclerz, iż rząd musi przy nim obstawać i ewentualnie przedłożyć go w następnéj sesyi, lecz zawsze jest gotów do porozumienia się. Na rozprzestrzenienie granicy peryodu przejściowego nie zgodzi się rząd, ponieważ potrzebuje pieniędzy na zabezpieczenie na starość i w razie inwalidztwa, na podwyższenie pensyi urzędników, na wojsko i marynarkę. Już przygotowaną jest nowela do ustawy wojskowéj, która wymagać będzie milionów i tylko

że względu na obfity porządek obrad nie przedłożono jéj w obecnéj sesyi. O niespodziance z powodu tego projektu nie może tu być mowy, ponieważ został on uchwalony już za czasów poprzednika mówcy. (Słuchajcie! na lewicy).

Mowa dep. *Ulricha* (soc. dem.) po przemówieniu kanclerza nie znajduje posłuchu w Izbie. Mówca zwraca się przeciwko „baronom cukrowym.“

Dep. *hr. Hoensbroech* oświadcza w imieniu centrum, iż jego stronnictwo zgadza się na usunięcie podatku materyalnego.

Dalszy ciąg obrad w środę o godz. 11.

Koniec o godz. $4^1/_2$.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 27 kwietnia.

(76 posiedzenie).

Początek o godz. 11 min. 20.

Przy stole ministeryalnym: pp. *Heyden, Herrfurth, hr. Zedlitz* i komisarze.

Na porządku obrad: dalszy ciąg obrad nad ustawą o dobrach rentowych.

Dep. *Below-Saleske* (kon.) oświadcza w imieniu swego stronnictwa, iż przyjmuje projekt z wielką przychylnością.

Dep. dr. *Sattler* (nar. lib.) również zapewnia, że narodowi liberałowie będą głosowali za projektem.

Dep. *Brandenburg* (centr.) uważa także ustawę jako środek do wykonania zeszłorocznéj ustawy, tworzącéj stałą podstawę dla kolonizacyi.

Za projektem przemawiają daléj depp. *dr. Gerlich* (wolnokons.) i *Bockelberg* (kons.)

Projekt Izba oddaje komisyi złożonéj z 21 członków, następnie odrzuca wniosek dep. *Schultza* z Lupitrz o przełożenie protestanckiego dnia modlitwy, ze względu na rolnictwo, na który inny dzień w styczniu lub lutym, przyjmuje zaś wniosek dep. *Seera* o zaprowadzenie jednolitego dnia modlitwy we wszystkich państwach niemieckich, o ile możności w listopadzie.

Następne posiedzenie w środę o godz. 11 (etat administracyi kopalni, hut i salin).

Koniec o godz. $2^1/_4$.

Izba Panów.

Berlin, 27 kwietnia.

(15 posiedzenie.)

Początek o godzinie 11 min. 15.

Na porządku obrad: ustawa o podatkach dochodowych.

Uchwałę komisyi, która chciała podwyższyć census prawa głosowania w nadreńskich gminach z 6 na 9 marek, Izba odrzuca po krótkiéj dyskusyi.

Resztę paragrafów projektu przyjmuje Izba wedle uchwał komisyi, ustawę spadkową i ustawę o podatku procederowym zaś wedle uchwał Izby deputowanych.

Następne posiedzenie w środę o godz. 11 (ordynacya gminna).

KORESPONDENCYE

Strzelno, 27 kwietnia.

(Jubileuszowe zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj. — Delegat Czytelni Ludowych. — Ubytek ziemi polskiéj).

Wczoraj odbyło się tutaj jubileuszowe zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj na powiat strzeliński. Obywatele wiejscy, członkowie komitetu z téj i z tamtéj strony Gopła stawili się prawie w komplecie. Mieszczaństwo i gospodarze wiejscy dostawili znaczny kontyngens, tak, że sala pana Wegnera okazała się za szczupłą i wiele osób mających chęć uczestniczenia, musiało pójść do domu, znalazłszy już i sień zapełnioną. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego w komitecie, p. Włodzimirza Jaraczewskiego z Wronów, jeden z członków mówił obszernie o ś. p. dr. Karolu Marcinkowskim, jego pracach i zasługach a mianowicie o Towarzystwie Pomocy Naukowéj, wzywając obecnych, aby do tego Towarzystwa licznie przystępowali. Z radością donieść mogę, że temu wezwaniu stało się zadość, bo przeszło 25 członków, mieszczan i włościan zaraz na miejscu wpisało się do grona członków i składkę zapłaciło. Ilużby to jeszcze członków w ten sposób zjednać można Towarzystwu, spełniając w ten sposób marzenia i nadzieje wielkiego Założyciela Towarzystwa, którym pan radzca Szuman na walném zebraniu jubileuszowém tak piękny dał wyraz! Obecnie powiat strzeleński liczy już przeszło 100 członków. Szczęść Boże! Będzie ich z czasem więcéj, bo skarbnik komitetu p. K. Kozłowski z Gocanówka jest *fachowym* w swym urzędzie i zna się na rzeczy.

Ks. proboszcz Kittel ze Stodół mianowany został w tych dniach delegatem Towarzystwa Czytelni Ludowych na powiat strzeliński. I to jest *auctoritas* na polu zbierania składek, to też sądzimy, że ks. proboszcz Kittel dobrze zastępować będzie p. T. Kozłowskiego z Pławinka, który dotychczas był delegatem na dwa powiaty: inowrocławski i strzeliński.

Dwa majątki ziemskie na Kujawach, Siedluchna, własność pana Augusta Mlickiego (540 morgów) i Radunek, własność Budziszewskich, przeszło 440 morgów, przeszły ostatniemi dniami w ręce niemieckie. Siedluchnę kupił jakiś pan Żempel, a Radunek dostał się p. Koepnikowi z Inowrocławia. Tak straciliśmy blisko 1000 morgów ziemi z rąk polskich — a już słychać, że pono Kuśnierz z Kożuszkowem i Kożuszkową Wolą własność pana B. Moszczeńskiego z Wapna, razem blisko 5000 morgów, mają przejść w obce ręce. Pierwotnie czytaliśmy, że ten majątek ma być rozparcelowany, ale się parcelacya rozbiła, a teraz bąkają coś o komisyi kolonizacyjnéj, choć to pewnie nieprawda, gdyż niepodobna przypuścić, aby obywatel tak poważny i zamożny jak p. B. M., miał aż komisyi kolonizacyjnéj potrzebować. Chyba jest już rzeczą pewną, że komisya kolonizacyjna i polskim chłopom parcele sprzedawać będzie?!! W każdym razie życzyłbym i Kujawom i p. Moszczeńskiemu, aby ta wiadomość okazała się fałszywą.

NIEMCY.

* *Berlin,* 27 kwietnia. Na osobne rozporządzenie cesarza odbędzie się jutro w gmachu sztabu jeneralnego, w mieszkaniu zmarłego feldmarszałka, wielka uroczystość żałobna, na któréj będzie obecny cesarz, książęta, rycerze orderu czarnego orła, zagraniczne deputacye, jeneralicya itd. Stósownie do życzenia zmarłego, nie będzie parady na rozkaz cesarza. Mowę wygłosi proboszcz polowy dr. Richter, pobłogosławi zaś ciało nadworny kaznodzieja, dr. Kögel. Po uroczystości żałobnéj w gmachu sztabu jeneralnego, ustawi się orszak żałobny wedle programu, jak następuje: cesarz, król saski, rodzina zmarłego, książęta, deleg. książęcy, świta cesarska, kanclerz, feldmarszałkowie, rycerze czarnego orła, minister wojny, komenderujący jenerałowie, czynni ministrowie stanu, marszałkowie sejmu i parlamentu, delegaci wojsk zagranicznych, oficerowie jeneralnego sztabu w zwartym szeregu, jeneralicya, wojskowi pełnomocnicy zagraniczni, deputacye władz państwowych i miejskich, członkowie Izby panów, Izby deputowanych i parlamentu, korpus oficerski, deputacye Towarzystw. W orszaku ma postępować 10 do 12 osób obok siebie. Na rozkaz cesarza powiewać będą na wszystkich gmachach rządowych chorągwie. Dla przewiezienia zwłok do Kreisau ofiarował minister Maybach rodzinie zmarłego nadzwyczajny pociąg do rozporządzenia. Opowiadają w Berlinie, że ks. Bismarck przybędzie także na pogrzeb.

— *Z okazyi* śmierci Moltkiego wołają „Hamb. Nachr.“ patetycznie: „Cesarz Wilhelm nie żyje, Moltke nie żyje — pozostaje tylko ks. Bismarck w samotności Saskiego lasu. Już nie wiecznie równo ustawiony zegar służby podtrzymuje siły jego, lecz pragnienie, aby być daléj pożytecznym, do końca dni swoich, o ile starczy sił, téj ojczyźnie, którą stworzył wraz z Moltkem za panowania cesarza Wilhelma...

— *Do miliona* na pomnik dla ks. Bismarcka braknie jeszcze 50,929 m.

— *Od Emina* paszy nadchodzą niepokojące wieści. Prywatna wiadomość, nadesłana do Hamburga, głosi, że Emin staczać musiał liczne utarczki z krajowcami i Arabami.

— *Rzeczywisty dochód* kasy cesarstwa niemieckiego z ceł i podatków konsumcyjnych wynosił w roku etatowym 1890/91 623,5 mil., czyli 38,7 mil. więcéj aniżeli w rokę zeszłym. Dochody preliminowane były w etacie w sumie 537,3 mil., przewyżka wynosi zatem 86,2 mil. Przewyżka pochodzi ztąd, że z ceł uzyskano plus 82,1 mil., z podatku od tabaki 0,8 mil., z podatku od konsumcyi cukru 10,1 mil., z podatku od soli 0,9 mil. i z podatku od wywaru 3,1 mil., razem 97 milionów. Natomiast zmniejszył się o wiele więcéj dochód aniżeli był przewidziany w preliminaryuszu od surowca cukru o 0,8 miliona, od zacieru i surowca okowity o 3,2 mil., od konsumcyi okowity o 6,8 milionów, razem o 10,8 milionów. Z innych źródeł dochodowych przyniósł podatek od stęplowania kart do grania 1,2 mil. (+ 0,1 mil.), podatek od stępla wekslowego 7,8 mil. (+ 1,1 mil.), podatek giełdowy 18, 8 mil. (+ 4 mil.), losy loteryi państwowych 7 mil. (+ 0,3 mil.) aniżeli przewidywał preliminarz. Nadwyżka z tych źródeł dochodowych wynosi razem 5,5 milionów, nadwyżka zatem ogólna wynosi 91,7 milionów marek.

ROSYA.

* Manifest carski z dnia 13 (25) kwietnia r. b. wydany z powodu przejścia w. księżnéj Elżbiety na prawosławie brzmi jak następuje:

Najukochańsza bratowa Nasza, wielka księżna Elżbieta Teodorówna, poznawszy i zbadawszy za zgodą małżonka swojego, prawdę prawosławia, zapragnęła za pociągiem duszy swojéj połączyć się z Nami w wierze i spólności cerkiewnych modłów i Sakramentów. Dzisiaj, ku wielkiéj radości Naszéj, przyjęła ona Naszą wiarę prawosławną i święte namaszczenie. Obwieszczając wszystkim wiernym poddanym Naszym o tym radosnym wypadku, rozkazujemy nazywać Jéj Cesarską Wysokość prawowierną wielką księżną.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 28 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dyrektorowi gimnazyalnemu dr. fil. Küsel'owi w Kłajpedzie order orła czerwonego czwartéj klasy.

* *Urzędowy* rezultat wyborów w okręgu Kwidzyn-Sztum opiewa:

Ogółem oddano głosów 12,185, z których otrzymali głosów:

Feliks Ossowski z Najmowa 5514,
landrat Wessel (wolnokons.) 6289,
Bolwich (nar. lib.) 173,
Jochen (soc.) 177.

Wybrany został zatem landrat Wessel.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek 28 b. m. komedya Blizińskiego „Przezorna mama“ i komedya Aleks. hr. Fredry „Jestem zabójcą“. W nich trzeci występ p. Siemaszki, w pierwszéj w roli sędziego, w drugiéj w roli Kokoszkiewicza.

W środę trzeci występ p. Heleny Rejewskiéj. Spiewać będzie balladę i aryą z kl-jnotami z opery „Faust“ Gounoda, daléj aryą z I i duet z II aktu opery Verdi'ego „Traviata“ oraz waryacye Procha. Prócz tego odegrane będą: obraz dramatyczny „Ojcze nasz“, komedyjka Blizińskiego „Kuzynek“ i komedyjka Swiderskiego „Dzieciaki“.

Abonament uchylony.

W czwartek dnia 30 b. m. na ostatnie przedstawienie na liczne żądania obraz historyczny przez Lassotę z muzyką p..... „Kościuszko pod Racławicami“.

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwartą jest w dni przedstawień teatralnych od godziny 10 rano do godziny 1 po południu. Członkowie Towarzystwa sztuk pięknych mają wstęp bezpłatny. Wieczorem będzie wystawa otwartą podczas przedstawień teatralnych ale tylko za opłatą. Cena biletu 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Przesłane obecnie nowe obrazy na wystawę tutejszą zwracają przedewszystkiem na siebie uwagę głośnem nazwiskiem mistrza-artysty Henryka Siemiradzkiego: 1) wystawiona „Głowa Chrystusa“ nie jest zaiste olbrzymiem płótnem, znanych nam dotąd arcydzieł Siemiradzkiego, ale drobnym li tylko klejnotem, niemniéj jednakże nacechowany genialnym talentem wielkiego mistrza. 2) Po raz pierwszy także widzimy na wystawie poznańskiéj poważny utwór artystyczny Jacka Malczewskiego, jeden z tych smętnych obrazów martyrologii naszéj, któréj artysta nasz przeważnie znamienity swój talent poświęcił. Mamy obecnie na wystawie płótno wielkich rozmiarów przedstawiające w przepysznéj kompozycyi i o świetle krwawéj zorzy półarnéj „Smierć wygnanki na Sybirze“, obraz powszechnie już w kraju i zagranicą znany i oceniony, na który téż zwracamy uwagę.

Po za temi nabytkami przesłano nam jeszcze obrazy następujące: 3) Bergmana Stanisława obraz olejny „Na urlopie“. 4) Delaveaux „Ofiara zimy“, obraz olejny. 5) Modensteina z Monachium „Pod opieką chrześciańską“, obraz olejny. 6) Gersona Wojciecha z Warszawy „Bójka o dziewczynę“, obraz olejny. 7) Eliasza Walerego, „Obrona Częstochowy“, rysunek piórem. Wygrana księdza proboszcza Kryn w Oliwie. 8) Papieskiego „Wróżka“, obraz olejny. Wygrana dr. Tomaszewskiego w Smiglu. 9) Ryszkiewicza „Wypoczynek“, obraz olejny. Wygrana księdza dziekana Kuklińskiego w Głuchowie. 10) Karmańskiego „Zamek w Wisniczu“, akwarela. Wygrana pana Teodora Żółtowskiego z Nekli. Dalsze wygrane ze Lwowa, gdzie w czasie losowania na wystawie tamtejszéj się znajdowały, nadesłane będą niebawem. Obraz Kędzierskiego „O zmroku“, wygrany przez księżnę Zdzisławową Czartoryską z Sielca, wysłany został na wystawę międzynarodową do Berlina.

Dyrekcya.

Fr. Dobrowolski. W. B. Engeström.

* **Wydział archeologiczny** Towarzystwa Przyjaciół Nauk po długiéj przerwie, spowodowanéj chorobą przewodniczącego, p. Jażdzewskiego, wczoraj znów rozpoczął swe czynności. Ponieważ p. Jażdzewski, który wielkie zasługi około tego wydziału położył, nadal urzędu przyjąć nie mógł, wybrano p dr. Koehlera przewodniczącym, a p. dr. Erzepkiego sekretarzem wydziału. — Rzeźby na kamieniach muru ruiny kościoła Panny Maryi w Inowrocławiu omawiał p. dr. Erzepki. Podawszy cały skład ruin, objaśniając go rysunkami i fotografią, wykazał p. dr. Erzepki, że wiele więcéj rzeźb się znajduje, jak to dotąd spostrzegano i opisywano. „Przyjaciel Ludu,“ Wolański, Łepkowski już twarze na kamieniach wypukło ryte opisywali, ale tylko te widzieli, które z północnéj strony się znajdują. Tymczasem jest ich więcéj — a i wyobrażenia zwierząt, konia z rycerzem, potworów i ptaka. Wytłómaczyć, co te rzeźby oznaczały, dotąd trudno. Przyjmowano, że twarze te na północnéj stronie to wyobrażenia złych duchów, aby je odstraszać, pomieszczono je, a między niemi krzyż. Prelegentowi prawdopodobniejszém się zdaje, że to wyobrażenia mistrzów, którzy kościół ten budowali i murowali.

Poruszone przez p. dr. Koehlera pytanie, czy symbole te, jako i ta część muru sięga czasów przedhistorycznych, wywołało dłuższą dyskusyą.

Następnie mówił p. dr. Koehler o skarbie monet sredniowiecznych, znalezionych w Ulejnie pod Srodą. Prelegent okazał 10 monet z tego skarbu, które wszystkie oznaczył, a reprezentowane tu tylko miasta niemieckie, jak Regensburg, Dortmund, Halberstadt, Hildesheim, typy jednakże odmienne, jak u Dannenberga. Z wyrobów srebrnych arabskich okazał p. dr. Koehler piękny, ozdobny kolczyk, wyobrażający dwa ptaki na sobie pomieszczone. Dolny koniec kolczyka stanowi krzyż. Jest to obecnie znane 38 takie wykopalisko w Wielkopolsce.

Dwa te nader zajmujące odczyty, a i dyskusye bardzo ożywione, zajęły tyle czasu, że porządek obrad wyczerpany być nie mógł. Wydział archeologiczny, mimo nie licznych u nas adeptów tej nauki, cieszy się zawsze bardzo zajmującemi rozprawami, które i mniéj z tą gałęzią nauk obeznanych członków Towarzystwa, a nawet, jak to dziś widzieliśmy, gości przywabiają.

* **Smutne to,** a jednrk prawdziwe, że nie tylko w codziennem życiu, lecz niestety i w publicznych sprawach, które są jakoby odzwierciedleniem tych pierwszych, dziwnie jesteśmy niekonsekwentni.

Obojętność nasza dla sztuki i jéj przedstawicieli, brak wewnętrznéj potrzeby do ogrzania się ich ciepłem, tłómaczymy przed sobą i innymi, jakobyśmy w jedynym teatrze polskim w Księstwie, nie znajdowali dość pokarmu dla zaspokojenia głodu artystycznego. A kiedy, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności mamy źródło, z któregobyśmy obficie czerpać mogli, obojętni, nie korzystamy z niego, a przynajmniéj nie tak, jak byśmy czerpać mogli i powinni.

Wczorajsze przedstawienie w teatrze, pomimo występu artystki tak wysokiéj miary, jak p. Helena Rejewska, było dość wymownym tego przykładem.

Rzeczywiście dziwić się należy, że miłośnicy muzyki, których tak znaczną ilość liczy nasze miasto, obojętnie pomijają sposobność nie tylko bardzo przyjemnego, ale i korzystnego spędzania wieczoru.

P. Helena Rejewska posiada głos, który zadziwia i porywa słuchacza; nie olbrzymią siłą, ale giętkością, przecudném a serdecznem brzmieniem, miękkością i metalicznym dźwiękiem oraz nader rozległą skalą.

Znać, że swój już z natury piękny głos, sumienną a uczciwą zdobyty w twardéj szkole pracy, wykształciła i rozszerzyła.

Widać to w umiejętném, do każdéj pojedyńczéj samogłoski starannie zastósowaném otwarciu i złożeniu ust, widać w prawdziwie artystycznym sposobie oddychania, i w miarowém a oszczędném szafowaniu oddechu.

P. Rejewska posiadając w wysokim stopniu obydwa te przymioty, posiada też znakomitą emisyą tonu i sztukę dokładnego a wyraźnego wymawiania wyrazów, czém niewielu śpiewaków, nawet głośnéj sławy, poszczycić się może.

Na téj też umiejętności oparcia tonów na oddechu, polega równość, jednakowe brzmienie i barwa we wszystkich rejestrach.

Ztąd też płynie łatwość przerzucania się z najwyższych tonów do nizkich i niewymuszone i wyraźne brzmienie samogłosek, z których najtrudniejsza „i“ dźwięczy u niéj prześlicznie; wolelibyśmy natomiast, aby samogłoska „e“ nie była tak bardzo otwartą.

Zadziwiającą u p. Rejewskiéj jest giętkość głosu; tak, że łatwość, dokładność i czystość w wykonaniu nader trudnych i zawiłych biegników i ozdobników, nie pozwala wątpić, że niedługo stanie ona w rzędzie pierwszorzędnych koloraturowych śpiewaczek.

* **Woda w Warcie** opada tego roku bardzo powoli, jak się Czytelnicy przekonują z codziennych podawanych przez nas notowań. Dopiéro teraz ustąpiła téż woda z drugiéj tamy berdychowskiéj, tak że można już tam przechodzić suchą nogą.

* **Siedmiu** nauczycieli, ubiegających się o posady w Poznaniu, sześciu katolików i jeden ewangelik, odbyło zeszłego piątku lekcye próbne w czwartéj szkole miejskiéj; wszyscy kandydaci uznani zostali za zdatnych do nauczania w Poznaniu. Czterech z nich pobierało nauki w seminaryum w Koziejszyi na Slązku.

* **Ze szkół** tutejszych zajęte są jeszcze przez powodzian szkoły na Małych Garbarach i na Chwaliszewie nr. 47.

* **Smierć z zaczadzenia.** Szewc Jan Tomaszewski z W. Garbar nr. 18 powrócił w niedzielę wieczorem po godzinie 11 z lokatorem swoim, głuchoniemym czeladnikiem stolarskim, Franciszkiem Ozorkiewiczem pod dobrą datą do domu. Nie udali się atoli na poddasze, gdzie aż do wysuszenia sklepu mieszkają, lecz pozostali w sklepie i zasnęli na kanapie, która tam pozostała. Tymczasem z sąsiednich pokoi, wyszuszanych koksem, musiała do ich sypialnego napłynąć spora doza gazu, którym obaj się zaczadzili. Wczoraj z rana bowiem znaleziono Ozorkiewicza bez duszy, a Tomaszewskiego bez przytomności. Odwieziono obydwóch do lazaretu miejskiego. Jest nadzieja, że Tomaszewskiego uda się utrzymać przy życiu.

* **Ulica** przy forcie Hake oddana została po przebrukowaniu na użytek publiczny.

* **Krotoszyn.** Uroczysty obchód setnéj rocznicy konstytucyi 3 maja odbędzie się tu według następującego programu: 1) Sobota dnia 2go o godzinie $^1/_2$8 zrana solenne nabożeństwo dziękczynne. 2) W niedzielę dnia 3 maja o godzinie 5 po południu na sali p. Głowackiego (Hotel Kuchke): a) zagajenie uroczystości przez p. Franciszka Chełkowskiego, b) odczyt o konstytucyi 3 maja p. dr. Borowskiego, c) deklamacye (p. Józefa Chełkowskiego) i innych, d) żywe obrazy, e) zakończenie uroczystości i rozdawanie książeczek pamiątkowych. O liczny udział uprasza

Komitet:

Ks. kanonik Kegel. Fr. Chełkowski. Dr. Borowski. Hipolit Robiński. Fr. Radecki.

* **W sprawie** loteryi pruskiéj postanowiła komisya sejmowa nie pozwolić na handel losami handlarzom prywatnym. Losy te sprzedawane i kupowane być mogą jedynie u kolektorów rządowych.

* **Kościan** Setna rocznica konstytucyi 3go maja obchodzoną będzie w Kościanie w niedzielę dnia 3go maja b. r. na sali „Hotelu Wiktoryi“ staraniem tutejszego Towarzystwa Spiewaków Pelskich „Lutnia“ wedle następującego programu: 1) „Nokturn“ (chór męzki) Studzińskiego. 2) Odczyt „O formie i znaczeniu konstytucyi“. 3) Dumka hetmana Kosińskiego (tenor solo). 4) „Norma“ (skrzypce i fortepian), uwertura Belliniego. 5) „Chłopek“ (chór męzki) Dembińskiego. 6) Deklamacya z „Pana Tadeusza“. 7) Do mnie pójdź (tenor solo) L. Denza. 8) Tańce węgierskie (skrzypce i fortepian), uwertura Böhra. 9) Sielanka (duet) Z. Noskowskiego. 10) „Krakowiak“ (chór męzki) Niedzielskiego. Początek o godzinie 8méj wieczorem. Wstęp na salę bezpłatny. Dzieci niżéj lat 10 nie mają na salę wstępu.

Zarząd.

* **Ostrów.** Zwłoki parobka Jana Wojciechowskiego z Warszty znaleziono w dniu 21 z głęboko przeciętą szyją w dole od marglu, napełnionego wodą. Zdaje się, że Wojciechowski w stanie napadu obłąkania, na co cierpiał, sam sobie gardło poderżnął. Wojciechowski służył u leśniczego Richtera od którego zbiegł.

* **Miejska Górka,** 27 kwietnia. Na zapowiedziane zeszłéj niedzieli nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. dr. Ludwika Windthorsta, które dziś ks. proboszcz Chrustowicz odprawił przy pięknie w zieleń ustrojonym katafalku, zebrała się wiernych bardzo znaczna liczba, a głównie arystokracya miasta, szanowne panie w czarnych ukazały się ubiorach. Po kondukcie zabrzmiała pieśń „Witaj Królowa.“ — Dzieci, które się dowiedziały od rodziców swoich, że w szkole mają się uczyć polskiego języka, okazują swą radość przez to, że na ulicy wyskakując jedne do drugich się odzywają: „znowu będziemy się uczyli polskiego czytania w szkole.“ Parafia nasza jest czystko polska i rodzice też, z małemi wyjątkami, uczciwie spełniają swe obowiązki względem dzieci. Zwłaszcza na naukę religii, którą ks. prob. Chrustowicz odbywa co niedziele przed nieszporami w kościele przysyłają swe dzieci od najmniejszych, co ledwie mówić umieją, aż do najstarszych, które to ostatnie dzieci jeszcze w dni powszednie chodzą na naukę religii do ks. proboszcza. Miły przedstawia widok dziatwa świątecznie ubrana otaczająca księdza w kościele, dokąd i rodzice spieszą za swojemi dziećmi i obok dzieci dużo też z nauki korzystają. — Od kilku dni piękne tu powietrze, tak, że dopiero teraz można wjeżdżać na pole i uprawiać takowe, co dotąd dla mokrości nie było podobnem. — Pewne są widoki, że będziemy tu mieli niezadługo stacyą kolei żelaznéj z Rawicza przez Miejską Górkę do Kobylina.

* **W Gostyniu** postanowiono obchodzić setną rocznicę konstytucyi 3 maja w niedzielę 3go maja w hotelu p. Jankiewicza podług następującego programu: 1) Rano o godzinie $8^1/_2$ nabożeństwo. 2) Wieczorem o 7méj zagajenie. 3) Spiew „Polatuj myśli“. 4) Odczyt. 5) Utwór muzyczny „Symfonia Heydena“. 6) Deklamacya „Czy można wierzyć“. 7) Spiew „Mazur 3go maja“. 8) Deklamacya „Muzyka Jankiela“. 9) Żywy obraz.

* **Raszków.** W niedzielę dnia 3 maja po nieszporach, będzie miał w Towarzystwie Przemysłowców odczyt ks. prezes Echaust ze Skrzebowy w lokalu posiedzeń u p. Juliana Gaja, na który szanownych członków jako też i gości tak z miasta jak i z okolicy uprzejmie zaprasza

Zarząd.

* **Nakło.** W niedzielę poświęcono tu nowy cmentarz katolicki. Aktu tego dokonał ks. dziekan Samberger.

* **Nowe ajentury pocztowe** powstaną z dniem 1 maja: w Kunowie pod Gostyniem, do któréj należeć będą osady: Szczodrochowo wieś i folwark, Nowe Dalabuszki huby, Stare Dalabuszki wieś, (dotychczas należące do poczty w Bielewie), daléj Tworzymirki wieś, Małachowo wieś, Mszczyczyn wieś i huby, Gaj folwark, Gajewo folwark (dotychczas do Dolska należące), wreszcie Ostrowo wieś i leśniczówka, Malewo folwark (dotychczas do Gostynia należąca) i w Morownicy pod Smiglem, do któréj należeć będą: Bronikowo wieś i dominium, Boguszyn wieś i dominium, Machcin wieś i dominium (dotychczas do poczty w Smiglu należące).

* **Bydgoszcz.** Obchód setnéj rocznicy 3go maja odbędzie się wedle następującego porządku: I. Nabożeństwo kościelne o 8méj godzinie. II. Uroczystość u Patzera. Początek o godzinie $4^1/_2$. 1) koncert, 2) polonez, 3) śpiew, 4) koncert, 5) śpiew, 6) koncert, 7) odczyt, 8) przedstawienie amatorskie „Wesele na Prądniku“, 9) Mazur na scenie, 10) Spiew. — Wstęp wolny. Atoli na przedstawienie amatorskie wynosi wstępne: I miejsce 1 markę. II miejsce 50 fen. Reszta miejsc do siedzenia i stania bezpłatne. — Biletów nabyć można przedtém u p. Ciesielskiego a w dzień uroczystości przy kasie.

* **Slub.** W zeszły wtorek pobłogosławiony został w Ostrzeszowie związek małżeński pomiędzy panem A. Lewandowskim kupcem z Katowic, a panną Pelagią Kużaj, córką obywatelską z Ostrzeszowa. Aktu kościelnego dopełnił ks. Woda.

* **Torń.** Na uczczenie pamiątki setnéj rocznicy ogłoszenia konstytucyi z dnia 3 maja 1791 r. urządza Towarzystwo Przemysłowe w Toruniu w niedzielę dnia 3 maja r. b. w wiedeńskiéj kawiarni na Mokrem obchód narodowy z następującym programem: 1. koncert kapeli wojskowéj, połączony ze śpiewem podwójnego kwartetu męzkiego, 2. deklamacya na temat: Trzeci maj, 3. wykład p. Ign. Danielewskiego „majstra od Przyjaciela“ o znaczeniu konstytucyi 3 maja 1791 r. 4. Teatr amatorski i to: I. Stryj przyjechał. Komedya w I. akcie p. Wł. hr. Koziebrodzkiego. II. Łobzowianie. Obrazek ludowy w I. akcie ze śpiewami i tańcami przez Wł. L. Anczyca. Na zakończenie mazur. Początek koncertu o godz. 4 po południu. Wstęp bezpłatny dla każdego za okazaniem biletów, o które się postarać należy poprzednio 1. w składzie cygar p. A. Menczarskiego przy ulicy Chełmińskiéj, 2. w handlu p. A. Mazurkiewicza w rynku a do godz. 4 o ile biletów starczy przy kasie,

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 97.

Środa 29 Kwietnia 1891.

która przyjmować będzie datki dobrowolne, na opędzanie kosztów uroczystości.

Na obchód ten zapraszamy wszystkich rodaków tak z miasta, jak z okolicy.

Zarząd Towarzystwa Przemysłowego w Toruniu.

Towarzystwo Przemysłowe spodziewa się, że Obywatelstwo ziemskie raczy zaszczycić ten obchód narodowy swą obecnością i tym sposobem zadokumentuje łączność wszystkich stanów.

* **Kwidzyn.** Nauczyciel Trzebiatkowski z Kopytkowa, otrzymał od rejencyi kwidzyńskiéj 80 marek nagrody za skuteczne nauczanie dzieci polskich języka niemieckiego.

* **Z Pr. Starogardu** piszą do „Gazety Gdańskiéj“: W dniu wczorajszym sprzedawaną była w sądzie tutejszym w drodze przymusowéj wieś rycerska Jabłowo, dawniéj w posiadaniu familii Jackowskich zostająca. Spodziewano się tu, że ktoś z naszych ten piękny majątek znowu z rąk niemieckich wykupi, lecz niestety nikt z naszych na termin nie przybył. Za to komisya kolonizacyjna była zastąpioną, która podobno miała mandat, Polaka nie dopuścić do kupna. Krążąca zatem po gazetach wieść, że i Polacy zostaną przypuszczeni do kupna majątków przez kolonizacyą nabytych, zdaje się być przedwczesną. Jabłowo kupił za 566,800 m. obywatel Herzberg z pobliskiéj Nowéjwsi.

* **Gdańsk.** Setną rocznicę nadania Konstytucyi 3 maja obchodzić będą Polacy w Gdańsku i okolicy w niedzielę przyszłą. Rano ma być nabożeństwo w kościele, wieczorem zaś w lokalu Gewerbehaus przy Heiligengeistgasse będą śpiewy, odczyt, deklamacye i zabawa. Program szczegółowy będzie niedługo ogłoszony.

* **List Kaszuby.** „Gazeta Gdańska“ otrzymała list w narzeczu kaszubskiem, który za nią podajemy bez żadnéj zmiany. Poczciwy Kaszuba pisze:

Z kaszubsci Szwajcaryi, 24 kwietnia.

Kochany Panie Redoktorze!

Nie uwierzysz, jake to łucecha tu nas Kaszebow, a łesoblewie w naszy szwajcaryi beła, jak w zeitungach stojało, że w naszy kaszebscy stoleca, w Gdańsku, miał polscy zeitung bec wedewony. Me Kaszebi sę ceszełe i sę nie mogle doczekac, jak chutko[1]) be 1 kwieceń przyszedł. Ale Miemce to płakale krwianemy łzamy, bo myślele, ze ciej juz zaprowadziele miemieccy język w szkole, to żeby tei już żodnech Polekow niebeło i żebe nas mogle letko w rzanech krepach[2]) zjeść, ale to im się nie ude. Oni mowią, że me Kaszebi się slepo rodzemy, ale cej me też przezdrzemy, to choc bez dębowy del,[3]) a tejby musiałe jesz czesto inszy czasy nastac, zebe miele Kaszebę na Miemce zrobic.

Ale Panie Redoktorze, muszę Ci też donieść, że jesz wiele Kaszebow, drzemie i żol im je parę detków[4]) wedac na jacy zeitung, łesoblewie na nasz gdańsci.

Je był przeszły tydzen u mojego starka,[5]) za Wejrowem, tam na tech belekach, to tam jesz mało trzymają zeitungów, ale je meslę, ze ciej te nasze krzepczy[6]), rebocy tam od Pucka w Gdańsku flędrów, perków i łososów przedadzą, to sobie całą kopę exemplarzu tego gdańscego zeitunga w Redokcyi zapiszą, to kochany Redoktor będzie se móg cały łekręt papieru zakupic, cobe do św. Jona westarczeł.

Jak je jesz gęse pas, to czetoł jem książkę o tech belokach od doktoru Caynowa, jak on jech chwoleł, ale pierwy to tam od Pucka bele czesto inszy łeni, choc szle z Janem Sobiescim na łejnę pod Wieden i sę tęgo bile, a za to bele aż szlachcecamy zrobiony, a tery chto na pierszego Maja przenejmni 20 abonentów namowi, to na św. Morcen będzie też w Gdunsku na kaszebscim marku do szlachceca zrobiony.

Teraz pozdrawiam mojech wszescich Kaszebów grebech i fein i łestaje uniżony

greby Kaszeba

w czerwonym wampsu[7]) a białym liwku[8]).

[1]) Chutko — prędko. [2]) Rzane krepy — żytnia kasza. [3]) Del — deska. [4]) Detko — trojaki. [5]) Stark — pan ojciec. [6]) Krzepczy — tęgi. [7]) Wamps — kurtka. [8]) Liwk — kamizelka.

* **Program** pierwszéj polskiéj pielgrzymki do Ziemi świętéj. W dniu 3 maja zbierze się w Cieszynie spora, bo z 54, a może i więcéj osób złożona, pierwsza polska pielgrzymka do Ziemi św. Kompania składać się będzie z osób ze wszystkich stron Polski, ze stanu przedewszystkiém mieszczańskiego i włościańskiego. Trzech kapłanów także udział w niéj bierze.

Program uroczystości dnia tego będzie następujący: Rano zebranie się w domu katolickim na starym Targu, poczem o godzinie 10 i pół msza św. w kościele Braci Miłosiernych z kazaniem; w południe przedstawienie się pielgrzymów u Najprz. Jksiędza Biskupa Sniegonia dla złożenia Mu hołdu i otrzymania błosławieństwa. Wieczorem o godz. 6 zebranie w Czytelni ludowéj.

Dalszy program podróży pątników następujący: Dnia 4 maja w południe wyjazd do Budapesztu. Dnia 5 maja pobyt w Budapeszcie, po południu wyjazd do Zagrzebia. Dnia 6 maja pobyt w Zagrzebiu, powitanie ze strony Kroatów, złożenie hołdu Biskupowi Strossmayerowi. Wieczorem wyjazd do Fiume; dnia 7 maja w południe pielgrzymi wsiędą na okręt odpływający do Jaffy i staną w Jerozolimie około 19 lub 20 maja.

Lampa, którą pielgrzymi wiozą do Grobu Pana Jezusa, jest już gotową; zrobioną jest ze szczerego srebra i złocona w ogniu. Ktoby jeszcze się chciał przyłączyć do kompanii, może wprost przybyć do Cieszyna na dzień 2 maja, zaopatrzywszy się w paszport, lub przynajmniéj świadectwo przynależności do gminy.

* **Kraków.** Obraz Matki Bozkiéj Częstochowskiéj został w dniu 31 marca 1891 r. w uroczysty sposób poświęcony w kościele na Skałce. Celem dokonania poświęcenia przybył Jego Emin. ks. Kardynał Albin Sas Dunajewski, Książę-Biskup krakowski, o godzinie 8 rano, powitany u wejścia do świątyni przez duchowieństwo, ks. przeora Ambrożego Federowicza i chór bierzanowski, który odśpiewał „Ecce sacerdos“, a muzyka krakowska odegrała powitalną fanfarę. Przedewszystkiém poświęcił ks. Kard. zasuwę do obrazu, na któréj znajduje się wizerunek Serca Jezusowego. Potem opuszczono zasuwę i ukazał się obraz Matki Bożéj, zupełnie podobny do jasnogórskiego. Na widok obrazu, tak drogiego wszystkim, na kolana padli zebrani w kościele i niejedna łza stoczyła się po obliczu. Po poświęceniu obrazu i odprawieniu cichéj mszy świętéj osobiście przed obrazem — przemówił od ołtarza ks. Kardynał w podniosłych słowach, wykazując znaczenie pomieszczonego na Skałce obrazu Matki Boskiéj Częstochowskiéj, gdy do Jasnogóry przystęp obecnie tak utrudniony; daléj zachęcał do miłości braterskiéj, a zakończył wezwaniem do naśladowania cnót Najświętszéj Panny. Rozpoczęła się następnie wotywa, celebrowana przez ks. prałata dr. Władysława Chotkowskiego, podczas któréj śpiewał chór bierzanowski, a przygrywała „Harmonia.“ Od samego początku kościół przybrany kwiatami, oświetlony rzęsiście, przepełniony był publicznością, między którą widzieliśmy J. E. Pawła Popiela; uczestniczyły też bractwa kościelne, cechy z chorągwiami, Tercyarze III Zakonu świętego Franciszka, ochronka Sióstr Miłosierdzia z Kazimierza. Kościół nie mógł pomieścić tych, co pospieszyli na poświęcenie obrazu Matki Boskiéj Częstochowskiéj u OO. Paulinów na Skałce. — Dowodzi to, że cześć dla obrazu tego jest najżywszą na kraju miejscu ziem polskich i że wdzięczni będą klasztorowi OO. Paulinów za ufundowanie tego obrazu w Krakowie ci, którzy do Częstochowy często podążyć nie mogą, i ci, co szczególne do tego obrazu nabożeństwo żywią.

* **Z Tyflisu** pisze ks. Julian Dobkiewicz do „Kraju“: Ponieważ wszystkie gazety piszą teraz o śmierci księcia Hieronima Bonapartego, więc nie od rzeczy będzie coś powiedzieć i o synie jego, księciu Ludwiku, tembardziéj, że ten ostatni mieszkał w mieście naszem od kilku miesięcy jako podpułkownik pułku dragonów, konsystującego w Piatigorsku. Książę mieszkał w Tyflisie w celu nauczenia się języka rosyjskiego; zajmował apartamenty w pierwszorzędnym hotelu, żył po książęcemu, zwiedzając teatry, kluby i t. d. Zresztą był raz jeden na sumie, i tutaj właśnie uwydatniła się różnica pomiędzy nim a następcą tronu włoskiego Wiktorem Emanuelem, który również w roku ubiegłym był w naszym kościele. Następca tronu, pomimo, że był zaproszony na nabożeństwo, powitany przez proboszcza mową po włosku, pomimo, że miał przygotowany dlań klęcznik i fotel, przez cały czas mszy św. stał jak wryty, nie racząc przeżegnać się, ani też uklęknąć w czasie Podniesienia. Nasz dragon, książę Ludwik Bonaparte, przeciwnie, przez całą sumę siedział w presbyteryum i modlił się najprzykładniéj z książki do nabożeństwa.

* **Ujęcie bandy rabusiów.** W Calais przyaresztowano czterech ludzi, podejrzanych o zrabowanie przed czterema miesiącami, z wagonu pocztowego pomiędzy Ostendą a Brukselą, 2 milionów franków gotówką. Przywódzcą téj bandy jest 72-letni starzec, człowiek bardzo bogaty, właściciel pięknéj willi w Brighton. Po razy siedm odsiadywał już więzienie w Anglii, a raz jeden we Francyi. Identyczność trzech jego wspólników nie jest jeszcze stwierdzona. Bądź co bądź, znaleziono przy nich mnóstwo kluczów i woskowych odbić zamków, należących do kas kilku parowców, które krążą pomiędzy Dowrem a Calais. Policya schwytała ich, nie na gorącym uczynku wprawdzie, lecz w chwili, gdy czynili przygotowania do zrabowania kasy parowca „Samphire“ z papierów procentowych i kosztowności na ogólną sumę 5 do 6 milionów franków. Tymczasem osadzono ich w więzieniu w Calais. Śledztwo w toku.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 29go kwietnia św. Piotra m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 36. Zachód o godzinie 7 minut 20

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nakładem Maurycego Orgelbranda we Warszawie,** wychodzi zeszytami dzieło pod tytułem: ***„Człowiek, jego pochodzenie i rasy“.*** Napisał ks. dr. Platz, członek zgromadzenia OO. Cystersów. Dzieło ozdobione około 200 drzeworytami. Tłómaczył Karól Jurkiewicz, były profesor ces.-warsz. Uniwersytetu.

O celu pracy swéj, autor w przedmowie do dzieła między innemi mówi:

„Z pomiędzy wszystkich kwestyi przyrodniczych, pierwszeństwo należy się bezsprzecznie tym, które odnoszą się do człowieka. Jakkolwiek jest on panem wszechświata, tworzy cząstkę przyrody. I on zatém musi podlegać badawczym spojrzeniom ducha ludzkiego. Już najstarsi filozofowie greccy starali się zbadać jego pochodzenie, a problematem tym zajmowali się uczeni zawsze. Obecnie zaś we wieku nauk przyrodniczych, człowiek, jego pochodzenie, jedność rodzaju, tworzą najważniejszą kwestyę sporną. Nie tylko uczeni zajmują się tą sprawą i badają zasady, na których opiera się większe lub mniejsze podobieństwo do prawdy téj lub owéj teoryi, owszem, na arenę walki wystąpiła nawet szersza publiczność, która pragnie wiedzieć, co jest prawdą. I dobrze czyni. Cóż bowiem może zajmować nas więcéj, jak pytanie, odnoszące się do dawnego i obecnego istnienia naszego rodzaju, do rozmaitego kształcenia się i rozwoju ducha ludzkiego? Jakże tajemniczą jest mowa odłamka kamienia lub topora kamiennego, znajdywanego tu i owdzie na powierzchni ziemi, na dnie rzek i jezior, to znów w ciemnych zakątkach jaskiń. Czy owe stworzenia, które posługiwały się temi lichemi narzędziami kamiennemi, były już istotnie ludźmi, czy też tylko pół-ludzmi? A daléj, jakże rozmaicie przedstawia nam się istota, którą człowiekiem nazywamy! Tu jest on białym, tam czarnym, tu uosobieniem piękności, tam znów niemal jéj parodyą; tu umysł jego nie zadowala się ziemią, ale sięga nawet w niezmierzone przestworza, tam znów jest zaledwie w stanie wznieść się po nad pył ziemi. Czyż ci ludzie, tak wielce odmienni, są potomkami jednych i tych samych rodziców, czy też są sobie obce, a pochodzenie jednych jest wyższém zaś drugich niższém? A wreszcie, jeżeli zważymy, że ludzie istnieli już w owych czasach, kiedy w naszych lasach i wodach żyły zwierzęta, o których dowiadujemy się tylko w historyi przyrody i paleontologii: jeżeli zważymy, że kości owych zwierząt, tudzież szkielety współczesnych im ludzi, pokryte są w jaskiniach często grubemi warstwami kamienia, albo że wydobyto je z wielkich głębin wód: mimowolnie nasuwa się na myśl przypuszczenie, iż ludzie istnieją już od bardzo dawno W ówczas pytamy zdumieni: kiedy żyli ci ludzie, ile setek, ile tysięcy lat upłynęło od chwili, w któréj pierwszy człowiek dotknął ziemi swemi stopami a umysł jego wziął ją w posiadanie?“

Na te wszystkie pytania odpowiada autor nie teoryami, ale faktami, stwierdzonemi przez najpoważniejszych przyrodników i filozofów.

O. Platz w pracy swéj nie stawia tezy, któréjby dopiéro następnie bronić usiłował. Owszem, przytacza on najprzód teorye wszystkich niemal uczynych przyrodników, wysnuwa z nich wnioski i w ten sposób dowodzi, że teorye Darwina i wszystkich jego zwolenników są pozbawione podstawy racyonalnéj, że są mylne, pobija tych przyrodników ich własną bronią, a w końcu dopiéro dowodzi, że jednéj tylko nauki o pochodzeniu człowieka obalić nie można, a tą jest historya stworzenia pierwszego człowieka, podana w Piśmie świętém.

I znów O. Platz powołuje się tu na zdania głośnych uczonych, jak Quatrefages, Aeby, Virchow. Szczególnie słynny anatom berliński dr. Virchow, oświadcza stanowczo: *„Nie możemy nauczać, ani też zdobyvzą nauki nazwać teoryi, jakoby człowiek pochodził od małpy, lub od jakiegokolwiek innego zwierzęcia.“*

Dowiódłszy, że człowiek nie może pochodzić od małpy, ani też od wspólnych z nią „rodziców“, autor zajmuje się daléj porównywaniem różnych plemion na całéj kuli ziemskiéj i dowodzi na przykładach, że często np. o lub owo plemię afrykańskie jest zupełnie podobne do jakiegoś dzikiego szczepu amerykańskiego, podczas gdy sąsiedzi jego są znów podobni do plemienia, zamieszkującego jakiś inny zakątek ziemi.

Daléj autor porównywa rysy charakterystyczne różnych narodów, ich przymioty, wady, zwyczaje, obyczaje, religią, język itd. itd., a wszystko to czytelnika przekonywa, iż tysiące plemion, tak wielce odmiennych, pochodzą od wspólnych rodziców i że różnica w wyglądzie zewnętrznym, usposobieniu, cywilizacyi itd., jest jedynie dziełem różnicy klimatu i większéj lub mniejszéj walki o byt.

Dzieło ks. dr. Platza opracowaném jest nader sumiennie. Autor powołuje się w swoich twierdzeniach na na dowody i badania przeszło stu uczonych przyrodników, socyologów, lingwistów i antropologów. Jakie zaś zjednało sobie za granicą wzięcie, dowodzi, że w krótkim czasie rozeszło się w kilkunastu tysiącach egzemplarzy.

Wykład objaśniają ryciny, których liczba blizko 200 dosięga, jest zaś tak popularnym i potoczystym, że książkę tę może czytać z wielkim pożytkiem każdy, nawet niewykształcony człowiek. Zadaniem autora nie jest polemika z Darwinem, która tworzy małą tylko cząstkę dzieła, ale wykład, w jaki sposób człowiek rozwijał się pod każdym względem, *zkąd pochodzi, że z jednéj pary pierwszych ludzi wytworzyło się tyle różnych narodów i plemion.*

Określenie ściślejsze zawartości dzieła, ogół poweźmie z wykazu tytułów wybitniejszych rozdziałów:

Teorye o pochodzeniu człowieka. — Porównanie człowieka i małpy pod względem anatomicznym. — Zwierzęce pochodzenie człowieka. — Podobieństwo ludzi pod względem ciała. — Człowiek pierwotny. — Przyczyny różnicy pod względem ciała. — Jedność rodzaju. — Wymieranie narodów dzikich. — Społeczne zwyczaje i obyczaje. — Religia narodów pierwotnych. — Ludzie pod względem językowym. — Jak dawno istnieją ludzie. — Co mówi o tém Pismo św. — Rachunek czasu u dawnych narodów. — Narzędzia, używane przez ludzi. — Zwierzęta, jakie żyły współcześnie z człowiekiem pierwotnym. — Miejsce zamieszkania człowieka pierwotnego. — Jaskinie, mieszkańcy wybrzeży, budowle palowe. — Jak dawno ludzie istnieją?

W celu uprzystępnienia nabywcom posiadania cennego i znakomitéj wartości dzieła, wychodzi ono zeszytami w liczbie 20, po 24 stronnic podwójnych (szpalt). Cena zeszytu z przesyłką 90 fenygów. Całe dzieło kosztować będzie marek 15, z przesyłką pocztą 18 marek; nadsyłać można w dwóch ratach po 9 marek. Po ukończeniu druku całego dzieła, cena podwyższoną zostanie. Zeszyty wychodzić będą w odstępach mniéj więcéj dwutygodniowych. Dotychczas wyszło 5 zeszytów; pierwszy zeszyt zaraz rozsyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Ostatnie telegramy.

Kolonia, 28 kwietnia. „Koelnische Zeitung“ donosi, że w Dahlhausen aresztowano górnika Bauera za podburzanie do strejku.

Londyn, 28 kwietnia. (Tel. b. Reut.) Z Melbourne donoszą, że na wyspach Samoańskich umarł były król wysp tych, przyjaciel Niemiec, Tamasese.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 kwietnia.

BAZAR. Zakrzewski z Czachórek, dr. Szułdrzyński z Lubasza, Moszczeński z Kobyłek, Nieżychowski z Nowego, hr. Taczanowski z Królestwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Karczewski z Lubrza, Moszczeński z Pigłowic, Taczanowski z Szypłowa, Pieniążek z Królestwa Polskiego, Markowski z Chodzieża, Reyer z Hamburga, Jungnikel z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Hemmerling z Brzustkowa, ks. proboszcz Jastrzembski z Płonkowa, ks. proboszcz Kempski ze Smogulca, pani Prądzyńska z córką z Bralewnicy, Radoj ze Szczerbina, Gockowski z Płonkowa, Kotarski z synem z Królestwa Polskiego, Wągrowiecki z Sobiesiernia, Kratochwill z Pleszewa, Abele z Budapesztu, Schultz z Drezna, Riesenfeld z Wrocławia.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Stan powietrza.

Dnia 27 kwietnia 1891 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C
Kopenhaga	755	Płn.Z.	2	zachm.	8
Aberdeen	755	Płd.	2	pół zachm.	9
Chrystiansund	—	—		—	—
Kopenhaga	760	Płn.	1	mgła	8
Sztokholm	760	W.	2	zachm.	3
Haparanda	756	PłnZ.	4	bez chmur	0
Petersburg	762	Z.Płn.Z.	1	bez chmur	1
Moskwa	764	spokojnie.		pogodne	5
Cork, Queenst.	755	Płn.Płn Z.	2	pół zachm.	7
Brest	756	W.Płd.W.	3	pogodnie	9
Heider	760	W.	1	bez chmur	7
Sylt [1])	760	Płn.Płn.W.	1	pół zachm.	7
Hamburg [2])	760	W.	1	bez chmur	8
Swinemünde	761	W.	1	bez chmur	7
Neufahrwassei [3])	761	W.Płn.W.	3	pogodnie	7
Kłajpeda	761	Płd W.	2	pochmurno	9
Paryż	756	W.	1	bez chmur	9
Monaster	759	Płn.W.	2	pół zachm.	5
Karlsruhe	759	Płn.W.	4	bez chmur	8
Wiesbaden [4])	759	spokojnie.		bez chmur	9
Monachium	760	W.	4	pogodnie	6
Kamienica [5])	761	spokojnie.		pogodnie	5
Berlin [6])	760	Płd.W.	2	pół zachm.	9
Wiedeń	760	Płn Z.	2	zachm.	7
Wrocław	760	spokojnie.		zachm.	7
Aix d'Aix	750	Płn.W.	3	deszcz	11
Nizza	759	W.Płn.W.	2	pół zachm.	11
Tryest	760	spokojnie.		zachm.	11

[1]) Rosa. [2]) Rosa. [3]) Nocą lekki śron. [4]) Rosa. [5]) Mgła, śron. [6]) Mglisto, rosa.

Pogląd na stan powietrza.

Rozdział ciśnienia jest wszędzie bardzo równy i ztąd ruch powietrza mniéj więcéj słaby, w Europie środkowéj z W. Depresye leżą ponad PłnZ. i PłdW. Europy. W Niemczech jest powietrze pogodne, suche i przeważnie cieplejsze. Przy wybrzeżach niemieckich leży temperatura przecięciowo cokolwiek, wewnątz kraju przeważnie ponad normalną. Znaczniejszych opadów nie było w Niemczech.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 27 kwietnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 3224 sztuk bydła rogatego, 12211 sztuk trzody chlewnéj (między niemi 698 duńskich), 1937 cieląt, 16539 skopów. — Bydło rogate. Handel rozwijał się bardzo powoli, nie był atoli tak przytłumiony, jak przed tygodniem. Na stadniki, których było bardzo wiele, nie zważano, targ atoli dość uprzątnięto. Płacono za gatunek I 56—68 mrk., za gatunek II 52—55 mk., za gatunek III 46—51 mrk., za gatunek IV 43—45 m. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Przebieg targu był przy średnio-umiarkowanym eksporcie bardzo powolny i ceny spadały; rozkupiono atoli wszystko. Płacono za gatunek I 45 mrk. za wyborowe wyżéj, za gatunek II 42—44 mrk., za gatunek III 38—41 m. za 100 funt. przy 20 prct. — Cielęta. I targ na cielęta był znowu lichy, mianowicie w towarze pośledniim i średnim; nie zupełnie wszystko rozkupiono. Płacono za gatunek I 55—62 fen., za wyborowe wyżéj, za gatunek II 47 54 fen., za gatunek III 38—46 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Również i targ na skopy okazywał z powodu niedostatecznego eksportu słabą tendencyą; ceny spadały i wszystkiego nie rozkupiono. Płacono za gatunek I 39—41 fen., za najlepsze angielskie jagnięta do 46 fen., za gatunek II 36 do 38 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przecięciowéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań,** 28 kwietnia. — (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pogodnie.

Żyto: bez in.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opadat. 50-ta 68,30 pł. 70-ta 48 50 m. kwiecień 50-ta 68,30. 70-ta 48,50 m., sierpień 50-ta 70,10 m., 70-ta 50,30 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 68,20 mrk., 70-ta 48,40 m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 28 kwietnia. — Ceny mąki. — Pszenna 27,50, rżana 23.50 za 100 kilogr.

Wrocław, 27 kwietnia 1891.

Żyto (za 1000 funt.) —,—. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk., na kwiecień 196,00 żądano, kwiecień-maj 196,0 żąd., maj-czerwiec 196,0 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. opłatku konsum., —,—, wypowiedziano —,— litr, płyn. wypowiedzenie —.— m., na kwiecień (50-ta) 68,40 żąd., (70-ta) 48,60 żądano, kwiecień-maj (70-ta) 48,60 żąd., (50-ta) —,— żąd. maj-czerwiec (70-ta) 49,50 żąd., (50-ta) —,— żąd.

Cena wypowiedziana na giełdzie 28 kwietnia: żyto 96,00 mrk., pszenica — mrk., owies 68, 0 mrk., rzep —,— m., oléj rzepłowy 63 00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podatku konsum.) dnia 27 kwietnia: (50-ta) 68 40 mrk. (70 ta) 48 60 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	22 90		22 70		22 30		21 8		21 30		20 80	
„ żółta	22 80		22 60		22 30		21 8		21 30		20 80	
Żyto	19 50		19 2.		19 —		18 8.		18 30		17 80	
Jęczmień	16 6.		15 90		15 0		14 5		13 90		12 90	
Owies	16 70		15 50		16 30		16 10		15 90		15 70	
Groch	16 80		16 30		15 80		15 3		15 3		13 80	

Szczecin, 27 kwietnia.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 226—230 płacono na kwiecień-maj 232,5 płacono, na wrzesień-paźdz. 213 żąd., 212 płac.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 188 193,0 pł., na kwiecień maj 196,0—197, płac, na wrzesień październik 199 płc., —,— żąd.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 170— płacono.

Oléj rzepłowy staléj, za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 62,5 żąd., na kwiecień 62,5 żąd., wrzesień-październik 64,5 żądano.

Okowita staléj, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 49,4 płac., 50-ta 69,2 płac., na kwiecień-maj 49,5 nom., na sierpień-wrzesień 50,2 nom.

Magdeburg, 27 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 18 10, cukier ziarn. excl. 88% 17,30, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—, Drugi produkt excl. 75% Rendem, 14,70. Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa —,—. f. Rafinada chlebowa 28,50, mielona rafin. II z beczką 28,25 miel. Melis I z beczką 26 75. Spok — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 13,60 płac., 13,67½ żąd., maj 13,60 płac., 13,62½ żąd., czerwiec 13 62½ płac., 13,67½ żd., lipiec 13,67½ pł., 13,72½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg 27 kwietnia. — Cukier spok., za kwiecień-maj 35½ żąd, maj-czerwiec 35½ żąd., lipiec-sierpień 36½ żąd., wrzesień-październik 37¼ żąd. — Kawa good average Santos za kwiecień ——, za maj 86¾, za wrzesień 81½, za grudzień 74¼. Usposobienie potw. Obrót 2000 miechów.

Telegramy giełdowe.

Berlin 28 kwietnia 1891. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica wzmoc		
na kwiecień-maj	234 50	232 75
na wrzesień-październik	212 25	209 —
Żyto wzmoc.		
na kwiecień-maj	195 —	193 75
na wrzesień-październik	179 —	178 25
Oléj rzep słabiéj.		
na kwiecień-maj	61 60	60 90
na wrzesień-październik	63 50	62 30
Okowita staléj		
eksportowa	50 70	50 80
na kwiecień-maj	50 40	50 60
na czerwiec-lipiec	50 90	51 —
na lipiec-sierpień	51 20	51 30
na sierpień-wrzesień	57 80	51 20
spożywcza	— —	70 70
Owies		
na kwiecień-maj	173 50	169 —
Wyp.-żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw. eksportowa	40 00	80,000
„ „ „ spożywcza	.000	.000

Kurs z dnia	25	27
Consol. 4%	105 60	105 50
Consol. 3½%	99 10	99 10
Poznańskie 4% listy zastawne	101 70	101 75
Poznańskie 3½% listy zastawne	96 50	96 60
Poznańskie listy rentowe	102 30	102 40
Poznańskie oblig.	95 25	95 25
Austryackie banknoty	175 30	174 50
Austryacka renta srebrna	80 80	80 60
Rosyjskie banknoty	241 25	241 35
Rosyjskie listy zastawne	101 30	101 25
Polskie 5% listy zastawne	75 30	75 50
Polskie likwidacyjne listy zast.	72 60	72 80
Węgierska 4% renta złota	92 25	92 10
Węgierska 5% renta papier.	88 75	88 60
Austryackie kredytowe akcye	163 75	163 75
Austryackie francuskie koleje	109 —	109 —
Lombardy	50 —	50 25
Usposobienie. wzmoc.		

Szczecin, 28 kwietnia 1891. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	232 50	230 —
na maj-czerwiec	231 —	230 —
Żyto niezm.		
na kwiecień-maj	193 50	194 —
na maj-czerwiec	195 50	193 50
Oléj rzep słabo.		
na kwiecień-maj	62 50	61 —
na wrzesień-październik	64 50	62 50
Okowita bez inter.		
w miejscu spożywcza	69 20	69 30
„ eksportowa	49 40	49 50
„ na kwiecień-maj eksp.	49 50	49 50
„ na sierpień-wrzesień eksp.	50 20	50 20
Petroleum		
w miejscu	11 10	11 10

Do dzisiejszego numeru dołącza się jako dodatek nadzwyczajny (1672)

Prospekt p. C. Lücka w Kołobrzegu

polecający

miód ziółkowy i herbatę z ziółek.

Skład główny w Poznaniu znjduje się w Czerwonéj aptece i w składach w prospekcie oznaczonych.

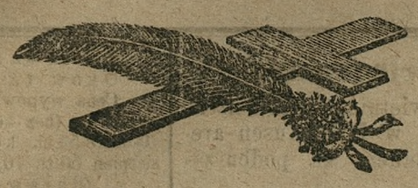

We wtorek dnia 28-go kwietnia zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p. (1675)

Waleryan Chrzanowski

w Bobrownikach. Eksportacya z Bobrownik do Doruchowa w czwartek o godzinie 4-téj po południu, nazajutrz o godzinie 10-téj przed południem pogrzeb.

W smutku pogrążona

Rodzina.

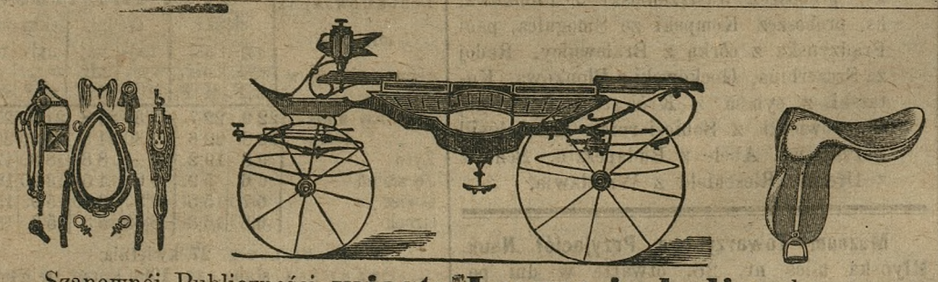

Szanownéj Publiczności **miasta Leszna i okolicy** donoszę uprzejmie, że z d. 1 stycznia rb. powiększywszy swój **warsztat siodlaski,** założyłem przy nim

fabrykę pojazdów.

Mając zawsze znaczniejszą ilość **gotowych powozów i wyrobów siodlarskich** na składzie, za których dobre i sumienne wykonanie wszelką obejmuję gwarancyą, proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, a ręczę że nie zawiodę okazanego mi zaufania. (1648)

A. Andrzejewski,

Leszno. siodlarz i powoźnik.

F. Raczkowski,

Poznań — Bazar, ul. Nowa

poleca

Materye wełniane, czarne i kolorowe w najnowszych deseniach.
Jedwabie kolorowe i czarne.
Prawdziwy „Shangai“ w zupełnie nowych deseniach, piorący się jak płótno, na suknie spacerowe.
Echarpes Cachemires i foulés lekkie i niezrównane w noszeniu.
Chustki bilefeldzkie, holenderskie i szlązkie. (14 3)
Stołowiznę i płótna bilefeldzkie, irlandzkie i szlązkie; a zwłaszcza **herrnhutskie,** bez krochmalu, nadzwyczaj trwałe.
Pończochy i szkarpetki,
Krawaty.
Bieliznę męzką i damską na lato.
Dywany, dywaniki pluszowe smyrneńskie i brukselskie.
Firanki i story kolorowe.
Nakrycia na stół.
Kołdry watowane i wełniane i najnowsze **„Włoskie czysto jedwabne.“**

Przyjmuję do roboty suknie i płaszcze tak z swego jak i z obcego materyału.

Wody mineralne

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

Nalew 1891.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie Węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1638)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych

i fabryka wody selterskiéj.

Poznań, Śty Marcin 62.

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) „VULKAN“

I. F. J. Komendziński w Drołnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Brak kościołów katolickich w Berlinie

opisywany przez wszystkie gazety katolickie, omawiany na zebraniach prowincyonalnych i wiecach katolickich i zalecany miłosierdziu współwyznawców, istnieje dotąd. Niżéj podpisany który ma sobie powierzonych 22 tysiące dusz w północno-wschodniéj części Berlina, a rozporządza tylko walącą się kaplicą z pruskiego muru, prosi wszystkich katolików o jałmużnę na budowę kościoła św. Piusa. Parafia św. Piusa jest bardzo ubogą. Katolicy zlitujcie się nad nami. (1365)

Ks. Frank u św. Piusa

w Berlinie Pallisadenstr. 73.

!

Józinku bądź jutro rano o 9-téj na terminie przed wydziałem ławniczym. Sprawa jest tak ciekawa że wielu obywateli poznańskich z pewnością się stawi. (1674

---

3 maj.

Na pamiątkę 100-letniéj konstytucyi 3 maja wydaliśmy własnym nakładem (1667)

„obraz religijno-narodowy“,

na którym ważniejsze chwile od 1 rozbioru Polski są podane. Obraz ten 48 cm. × 64 mm. wielki na białym grubym kartonie światłodrukiem pięknie wykonany, ofiarujemy: z połyskiem mk. 1,50, matowy mk. 1,25 za sztukę, które za nadesłaniem należytości odwrotnie przesyłamy. — Sprzedawającym odpowiedni rabat.

S. Bendlewicz i Sp.

Pleszew.

NB. Dla oszczędzenia portoryum lepiéj kilka obrazów razem zamówić.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (1146)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%**, kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%**, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%**.

Bank

Związku Spółek Zarobkowych

Dr. Kusztelan.

Za pomocą gazu

wyrywa zęby **bez bólu** i szkodliwych skutków **leczy** bolące, nadpsute **plombuje złotem** i **wprawia sztuczne** (1399)

C. Mallachow,

przez rząd aprob. lekarz-dentysta.

Ul. Górna Młyńska 6.

Dwóch zdolnych i szybkich

zecerów

poszukują miejsca w Poznaniu lub na prowincyi. Oferty przyjmuje **ekspedycya Kuryera Pozn.** pod literami A. A.

Miesiąc Maryi!

1) **Nowe nauki majowe** przez X. Krukowskiego, in 8-vo stron 144 i VIII. 75 fen., z przesyłką 85 fen.
2) **Salve Regina** w 32 rozmyślaniach majowych, stron 199 i VIII. 75 fen, z przesyłką 85 fen
3) **Miesiąc październik** albo Miesiąc Różańcowy, stron 302 75 fen., z przesyłką 85 fen.
4) **Rozmyślania Majowe** o Tajemnicach Różańca N. M. P., stron 198 i X. 50 fen., z przesyłką 60 fen.
5) **Wykład Antyfony** Pod Twoję obronę w 32 czytaniach majowych, z ryciną, stron 130. 50 fen., z przesyłką 60 fen.
6) **Godzinki** o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny w 32 rozmyślaniach majowych, z ryciną, stron 205 i VIII. 50 fen. z przes. 60 fen.
7) **Nabożeństwo** do Najśw. Maryi Panny, Matki Nieustającéj Pomocy, stron 214. 50 fen. z przesyłką 60 fen.
8) **O czci Matki Boskiéj** w Polsce, 112 stron. 20 fen., z przesyłką 25 fen.
9) **Nowenna** do Królowéj od Serca Jezusowego, 62 str. 20 fen., z przesyłka 25 fen.
10) **Różaniec** do Najśw. Maryi Panny wraz z Drogą krzyżową. 10 fen., z przesyłką 15 fen.
11) **Różaniec** Różo Duchowna. 2 fen., z przesyłką 5 fen.
12) **Litania** do Matki Serca Jezusowego ku odmawianiu zwłaszcza w sprawach trudnych i rozpaczliwych. 3 fen., z przesyłką 6 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysełа

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Nakładem

Maurycego Orgelbranda

w Warszawie

wychodzi dzieło **ks. dr. Platza,** z zakonu OO. Cystersów, w przekładzie **dr. Karola Jurkiewicza,** b. profesora Szkoły Głównéj i uniwersytetu Warszawskiego, p. t.

Człowiek, jego pochodzenie, rasy i dawność.

Prenumeratę na całe dzieło, obejmujące 20 zeszytów w objętości 24 stronnic podwójnych, wynoszącą 15 mrk., z przesyłką pocztową 18 mrk., — którą składać można w dwóch ratach, — przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Księgarnia katolicka

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała na skład główny świeżo wydane w Wiedniu dzieło p. t.

Niepokalana Bogarodzica Marya

w Świetle Ewangelii i Ojców Kościoła

Skreślił (1633)

ks. A. Sas Krechowiecki,

Dr. Teol., Rektor kościoła św. Ruprechta w Wiedniu.

2 wielkie tomy na welinie w 8-ce z osobnym dodatkiem p. t.

Marya, Królowa Korony Polskiéj.

Cena 14 marek.

Nadsyłający tę kwotę wprost do Księgarni katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymają dzieło **odwrotną pocztą, opłacone.**

Wańtuchy

do wełny skrzynkowe i workowe różnéj wagi.
Wańtuchy do brudnéj wełny.
Płachty nieprzemakalne na lokomobile i młockarnie.
Płachty nieprzemakalne na stogi.
Płachty do żniwnych wozów.
Płachty do rzepiu.
Worki do zboża.
Węże do sikawek gumowe i konopne oraz **pasy do lokomobil bez końca** poleca po cenach umiarkowanych (1545)

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Specyalny skład

wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych

J. STARK,

w Poznaniu, Wilhelmowska ulica nr. 21,

vis-à-vis hotelu francuzkiego,

poleca: **nakrycia stołowe** jako to: łyżki, noże, widelce, łyżeczki do kawy i t. p. z prawdziwéj i najlepszéj alfenidy Christofla z Paryża po **oryginalnych cenach fabrycznych.**

Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych a mianowicie: **Monstrancye w różnych stylach puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olei św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, konewki i ulepszone naczynia do chrztu,** lawatarze, **nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, pająki, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania opłatków z przyrządami do wycinania takowych** i t. p.

Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnowiania starych sprzętów kościelnych i innych, uskuteczniam po możliwie tanich cenach w czasie najkrótszym. (659)

Ponieważ od sposobu obejścia się przy oczyszczaniu przedmiotów zależych trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno preperowane **mydło i moją Brylantynę** jako środki najskuteczniejsze wraz z przepisem używania.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,

vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye z zagranicznych i krajowych fabryk** (1319)

na porę wiosenną i latową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**

Ceny jak najprzystępniejsze.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

na „ZIEMIANINA.“

„Ziemianin“, tygodnik rólniczo przemysłowy, Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem, wychodzi co **sobotę** w Poznaniu, w formie 1—1½ arkusza druku, często **z rycinami.** Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym i wiejskim, wszelkim gałęziom rólnictwa i przemysłu wiejskiego oraz hodowli inwentarza żywego.

Ziemianin kosztuje na pocztach 3 marki. **Cena zniżona** dla urzędników gospodarczych i niezamożnych członków kółek rólniczych wynosi kwartalnie 1,90 M. półrocznie 3,80 M. którą wprost do redakcyi w **Poznaniu, Plac Piotra 4, I piętro** przesyłać należy. **Za zniżoną cenę nie można na poczcie zapisywać.** Dla oszczędzenia porta, najlepiéj przesyłać od razu półroczną przedpłatę. (1632)

Ziemianina ciągle zapisywać można, bo się zaległe numera dostarczają.

Redakcya Ziemianina w Poznaniu.

Plac Piotra 4, I p.

Zaproszenie do przedpłaty

na Księdza Kneippa Poradnik

dla chorych i zdrowych.

Znakomite to dzieło obejmuje **najnowszy** i ostateczny wynik **40-to letniéj** praktyki i **badań** wodoleczniczych sędziwego autora. — Podług téj książki może się każdy sam leczyć na wszelkie choroby, choćby i najcięższe. Z górą sto tysięcy ludzi podług téj metody uleczonych zostało. — Książka ta jest nader przystępnie napisaną. Niniejsze tłomaczenie polskie uskutecznia się z drukującego się równocześnie oryginału niemieckiego, który własnym nakładem autora wychodzi.

Poradnik polski wyjdzie w **dwóch częściach.** Część I ukaże się w Maju i w tymże miesiącu abonentom rozesłaną zostanie. Część II w jesieni b. r. **Prenumerata wynosi za obie części razem tylko 1 mrk. 50 fen.** już z przesyłką.

Cena ta pozostaje aż do wyjścia drugiéj części, potem zostanie podwyższoną. Na 10 egzemplarzy zamówionych od razu dajemy jeden w dodatku. Należytość prosimy nadsyłać zawsze tylko pod **przekazem pocztowym** a nigdy znaczkami w liście, gdyż **listy giną.** Adresować wyraźnie:

Księgarnia katolicka, Poznań, ul. Wodna 25.

Jest także jeszcze w niewielkiéj ilości u nas do nabycia

Ks. Kneippa Kalendarz zdrowia na rok 1891.

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen. Kalendarz ten wychodzi co roku i stanowi **dopełnienie** powyższego **Poradnika.** Znajdują się w nim prócz przepisu leczenia także i wskazówki tyczące się podróży i pobytu w zakładzie Ks. Kneippa. — Zwracamy tujaj uwagę, że zakład ten nie jest obliczony na jakiekolwiek zyski, przeciwnie Ks. Proboszcz Kneipp **udziela** wszelkie rady bezpłatnie, oraz kąpiele w zakładzie są za darmo. — Bliższe szczegóły są podane w naszym kalendarzu. (1639)

Meble

własnego wyrobu (stolarskie i wyściełane) **całkowite wyprawy** lub **pojedyńcze przedmioty** od zwyczajnych aż do wykwintnych, sprzedajemy po cenach bardzo przystępnych. **Patentowane kanapy i fotele rozkładane do spania** zawsze na składzie. (1184)

Skład mebli zjednoczonych Stolarzy,

Podgórna ul. 7, naprzeciw hotelu Francuzkiego.

Niniejszem uprzejmie polecamy:

wańtuchy do wełny

skrzynkowe, normalne i okrągłe. **Ceny najtańsze,** począwszy od M. 1,75 za sztukę i odpowiednie wadze wańtuchów.

Sznur, szpagat, papier, po najtańszéj cenie.

Płachty żniwne

z Tow-warp (półlniane) Mrk. 8,00 i wyżéj; w jednéj sztuce bez szwu Mrk. 12,00.

Worki drelichowe w dobrym gatunku po Mrk. 1,25—1,35.
Worki jutowe po M. 0,85—0,95. (1673)
Worki do mąki, mączki, cukru, do exportu kartofli etc.

Płachty na stogi i lokomobile.

Derki na konie, letnie i zimowe.

Upraszając o łaskawe zlecenia pozostajemy z wysokim szacunkiem

Orłowski i Sp.

Fabryka i specyalny skład

pończoch i trykotów

S. DEMEL

poleca

Pończochy, szkarpetki, cholewki własnego wyrobu i inne w rozmaitych gatunkach,
Koszalki zdrowia, staniczki i wszelkie trykoty bawełn. dla dzieci i dorosłych,
Spódnice, kaftaniki i sukienki włóczkowe,
Rękawiczki i gorsety w dobrych fasonach,
Wielki wybór bawełny. (1585)

Poznań, Plac Piotra nr. 3.

Biuro budowlane

Poznań, Strzelecka ul. nr. 30.

Wykonywam wszelkie projekta, kosztorysy, i **przyjmuję** wykonanie budowli do klucza pod łatwemi warunkami odpłaty.

Heliodor Matejko,

(984) Architekt.

Baczność!

Wyszła co dopiero książeczka napisana przez jednego z **księży górnoszląskich** pod tytułem: (1314)

Wilk socyaldemokracki.

Potrzeba koniecznie, aby lud katolicko-polski poznał z gruntu wsteczne zasady socyalistów i nabył przekonania, że socyaliści nie są i nie mogą być jego obrońcami i dobrodziejami, że to, czego oni pragną, nie może wyjść na dobro, ale na zagładę i zgubę ludowi. Z książeczki powyższéj można poznać socyalistów, jakimi po prawdzie są.

Cena książeczki o przeszło 40 stronach druku, wynosi **15 fen.,** z przesyłką **18 fen.**

Kto zapisze sobie 20 książeczek od razu, płaci 3 mk. i odbierze przesyłkę franko. 50 książeczek przesyłamy za 7 mk. franko; 100 książeczek za 13,50 mk. franko.

Polecamy książeczkę tę łaskawemu poparciu Przew. Duchowieństwa i wszystkich Katolików Polaków.

Wydawnictwo „Katolika“

w Bytomiu (Beuthen O.-S).

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do **Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.**

Założona 1847

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Najlepsze rekomendacje.

W moim handlu towarów krótkich, białych i wełnianych znajdzie stałe miejsce (1661)

zdatna sprzedawaczka

chrześcianka. Proszę o oferty z podaniem wysokości pensyi i dołączeniem fotografii.

Henryk Tietz

w Międzychodzie.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.